Nr 52 Niedziela, 30 grudnia 1934 Rok LXVI

ROLNIK

TYGODNIK ROLNICZY ILUSTROWANY

poświęcony sprawom gospodarstwa wiejskiego z jego wszelkiemi gałęziami

Adresy redakcyj:
LWÓW, Kopernika 20, Tel. 18-49
WARSZAWA, Zielna 22 (T-wo Oświaty Rolniczej)
Adresy administracyj:
LWÓW, Kopernika 20, Tel- 18-49
WARSZAWA, Mazowiecka 10 (Księgarnia Rolnicza)

POD REDAKCJĄ NACZELNĄ
Prof. BRONISŁAWA JANOWSKIEGO
ze współudziałem redaktorów
Prof. Dra J. WŁODKA w Krakowie — Prof. Inż. T. CHRZĄSZCZA i Prof. Dr. F. TERLIKOWSKIEGO w Poznaniu — J. GIZOWSKIEJ we Lwowie

PRENUMERATA:
Rocznie zł. 35·—, półrocznie zł. 18·—, kwartalnie zł. 10.—, miesięcznie zł. 4·—. Taryfa za okresy dłuższe niż miesięczne ważna wyłącznie tylko przy przedpłacie w pierwszych 2-ch tygodniach danego okresu — później stosuje się taryfę miesięczną.
Konto P.K.O. 500.126 (Dr. Wojciech Gottlieb)
OGŁOSZENIA:
Za wiersz milimetrowy w układzie trzyłamowym 32 groszy. — Zastrzeżone miejsca o 25% więcej. — Ogłoszenia drobne, płatne z góry: Za każde słowo gr. 20, grubszym drukiem podwójnie, minim. zł. 2·—.

ORGAN URZĘDOWY MAŁOPOLSKIEGO TOWARZYSTWA ROLNICZEGO — ZWIĄZKU ZIEMIAN WE LWOWIE I W KRAKOWIE — ZWIĄZKU ZIEMIAN WOŁYNIA — ZWIĄZKU MAŁOPOLSKICH KÓŁ DOSWIADCZALNYCH M. T. R WE LWOWIE — ZWIĄZKU DUBLAŃCZYKÓW AGRONOMÓW WE LWOWIE — ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH GOSP. WIEJSK. W RZECZP. POLSK. I T. D.

Włodzimierz Rulikowski 6)

Oddłużenie rolnictwa a organizacja produkcji i zbytu płodów rolnych

Istnieje duży zastęp pierwszorzędnych ekonomistów, którzy uważają jednak, że wszelkie plany organizacji produkcji i zbytu, mające na celu zafiksowanie stałego wysokiego poziomu cen w rolnictwie, są szaleństwem niedoważonych umysłów. Istnieją jednak ekonomiści i politycy pierwszorzędni, głęboko patrzący na życie współczesne, którzy udowadniają, że planowa organizacja produkcji i zbytu w celu utrzymania cen na poziomie opłacalnym jest i wskazana i możliwa, skoro w Niemczech np. istnieje i działa, że zwolennicy poglądów przeciwnych są beznadziejnymi teoretykami, którzy z miłości do swych konstrukcyj spekulacyjnych zatracili kontakt z życiem. Spór ten pozostawmy teoretykom specjalistom, nas, praktyków życia gospodarczego, względnie mało on obchodzi, tembardziej, że Rząd nasz wystąpił z programem sanacji rolnictwa na innych podstawach.

W organie półurzędowym w „Gazecie Polskiej", z 10 sierpnia 1934 r., nr. 220 ukazał się znamienny artykuł pt. „Nowy Etap" wyłuszczający zasady, jakiemi się Rząd zamierza kierować przy oddłużaniu rolnictwa. Nie będę streszczać tych zasad, gdyż są już one ogółowi rolników powszechnie znane, a mogą jeszcze ulec zmianom.

Swego czasu, po wydaniu pierwszej serji ustaw i dekretów dla sanacji rolnictwa, wypowiedziałem zdanie, że nie sięgają one dość głęboko, by mogły naprawić zło i by doprowadziły do punktów wyrównawczych, że będzie musiała przyjść serja nowych dekretów poprawiających poprzednie, że lepiej odrazu zdobyć się na cesarskie cięcie dość radykalne, by było celowe i dosięgło źródeł zła, niż półśrodkami stwarzać system niedostateczny do naprawy zła, niecelowy i nie sięgający do jego korzeni, do punktów wyrównawczych. Wtedy spotkała mnie za to krytyka, nie odpowiedziałem na nią, czekając, by życie dało za mnie odpowiedź. Jakoż dało ją teraz, gdy zapowiedziana została nowa fala dekretów, poprawiających dawne niedostateczne dekrety, które życie w dużym stopniu zdyskwalifikowało, jako niedostateczne, co Rząd stwierdził, obmyślając nowe zarządzenia głębiej sięgające.

Co jednak uderza w nowych planach, to brak naprawy krzywdy, spowodowanej wzrostem wartości nabywczej złota.

Cały szereg państw krzywdę tę wyrównał, obcinając długi proporcjonalnie do wzrostu siły nabywczej pieniądza.

Polska tego nie chce zrobić, dając bez żadnego ekwiwalentu premje złotu. Walka produkcji mózgów, rąk, zadłużonych urzędników i inteligencji, warsztatów rolnych i przemysłowych kończy się zwycięstwem złota nad produkcją.

To znaczy, że jeżeli ta druga serja poprawkowych dekretów znów okaże się celowa i sięgająca do korzeni zła, do punktów wyrównawczych, to życie może sobie znaleść drogi wyrównawcze via waluta, a to byłoby niepożądane z różnych względów.

Złoto zwyciężyło pracę. Esencja majątkowa robotnika, pracownika umysłowego, urzędnika, chłopa, rolnika, rzemieślnika, przemysłowca, kamienicznika, zmniejszyła się i to ma być w porządku z praworządnością, bo to skutki kryzysu. Ale w tym czasie, kiedy wszystkie warstwy narodu tracą część swego majątku i muszą obniżać stopę życiową, to właściciele kapitału ruchomego dostają premje w postaci wzrostu ich majątku, bez żadnego ekwiwalentu, przez wzrost wartości złota i siły nabywczej złotego, a wszelkie głosy o naprawę krzywd, jakie ten wzrost wytwarza innym grupom, mijają bez echa. Jeżeli się stoi na stanowisku praworządności, to trzeba mieć odwagę spojrzeć prawdzie w oczy i przemyśleć sprawę do końca i stwierdzić, że tak, jak

niesłuszną była krzywda, jaka spotykała kapitał ruchomy w czasie inflacji, tak niesłuszną jest obecna premja z superpremją kapitału, a droga ta dlatego jest niebezpieczna, że przy takiem przeciągnięciu struny, jakie jest obecnie, akcja musi spowodować reakcje i może znów dojść do inflacji, a to nie byłoby wskazane, bo krzywdziłoby kapitał i wyrządziłoby wiele krzywd i zwichnięć ogólnej natury.

To co jest nam potrzebne, to nie krzywda tych czy innych, lecz demokratyczne wyrównanie i jedna miara dla wszystkich równa i sprawiedliwa, bez przywilejów, premji i supepremji i bez dzielenia ludzi na obywateli pierwszej i drugiej klasy, uprzywilejowanych i poszkodowanych. Żadne jednak oddłużenie rolnictwa nie da dla rolnictwa nic więcej ponad krótki okres „pieredyszki", o ile nie zostanie stworzony taki układ stosunków, by rolnictwo znowu po oddłużeniu nie zadłużyło się. To jest możliwe tylko wtedy, jeżeli poziom cen agrarnych będzie utrzymany na właściwej granicy, a rolnik będzie miał możność obniżyć koszta produkcji. Bez tego żadne oddłużenie nie da na dłuższą metę żadnego rezultatu i będzie bezcelową zatratą środków i sił. Musi więc istnieć plan całokształtu akcji, bo bez takiego planu reforma załamie się i pęknie na najsłabszym odcinku frontu. Bo cóż zrobi rolnik, jeżeli przyjdą terminy płacenia rozłożonych przez komitety rozjemcze długów, a np. urząd skarbowy położy mu areszt na sumy przygotowane na te spłaty. Wtedy wierzyciele będą mieli prawo zażądać zwrotu całych sum dłużnych, czyli zrujnować właściciela. Jeżeli taka reforma ma dać rezultaty, to czynniki, któreby ją pokrzyżować mogły, muszą być dostosowane i sharmonizowane z całokształtem akcji. Inaczej i te zapowiedziane dekrety trzeba będzie po jakimś czasie poprawiać, tak jak dziś poprawia się dawne, bo rezultatu nie będzie, a rolnictwo w okresie jego sanacji może się dostać pod dyktaturę tego czynnika, który potrafi środki, przeznaczone na spłatę rozłożonych rat wierzycieli, zabrać siłą na inne cele, powodując wymówienie całych sum należnych i ruinę rolników.

Od tej ewentualności nie widać jeszcze dostatecznego zabezpieczenia świata rolniczego.

Cała nadzieja w Rządzie, że nie dopuści do powtarzania się dawnych błędów, i że odpowiednio projektowane dekrety uzupełni, gdyż dalsze męczenie rolnictwa na dotychczasowem jego łożu boleści może doprowadzić do katastrofalnego spadku produkcji.

Konstanty Żebrowski 2)

Rejonizacja odmian pszenicy

Mam wrażenie, że wyniki Schneidewinda rozwiązują zagadnienie wartości użytkowej odmian, nie przesądzając zagadnienia ich plenności. Praktycznie rolnictwo i giełdy światowe szacują wartość użytkową ziarna według wagi hl.

Doświadczalnie zostało stwierdzone przez Rümkera, a także przez rolników praktyków, że ta sama odmiana w danej miejscowości może dać plon o wyższej wadze hl, jeżeli ziarno użyte do siewu jest dobrze oczyszczone. Potwierdza to i praktyka, gdyż i polskie giełdy notują wyżej oddzielnie pszenicę dworską jednolitą, jako posiadającą wyższą wagę hl, a zbiorową wyprodukowaną przeważnie przez drobnych rolników, jako posiadającą niższy standart wagowy, notują niżej. Niewątpliwie, niezależnie od plenności odmian istnieje pewien stosunek korelacyjny między wagą hl i szklistością odmiany, czego dowodem jest, że miękkie pszenice, pomimo dorodnego nieraz ziarna, mają niższą wagę hl niż twarde.

Przy badaniu polskich pszenic, pochodzących z różnych okolic, przekonywujemy się, że w jednym i tym samym roku na rynku spotykamy partje konsumcyjnej pszenicy, między któremi obserwujemy silne wahania pod względem wagi hl. W b. r. miałem sposobność zbadać nasiona konsumcyjnej pszenicy pochodzącej z różnych powiatów Wsch. Małopolski. Otrzymaliśmy bardzo ciekawe wyniki, gdyż, pomimo naogół średniego urodzaju w b. r., była wielka rozpiętość między wagami poszczególnych próbek, wynosząca od 70 do 81 kg. Rozpiętość ta istnieje rok rocznie nawet w latach klęskowych. Rok 1932 był rokiem nieurodzaju pszenicy z powodu klęski rdzy, jednakże i w tym

Pochodzenie zwierząt domowych i roślin uprawnych Europy, w świetle najnowszych zdobyczy wiedzy *)

Często „uczono nas" rolników, że nasza nauka rolnicza jest tylko pseudonauką. Zdaje się jednak, że tak nie jest. Jabym chciał właśnie wykazać, że nasza skromna nauka rolnicza potrafi służyć nawet tzw. naukom ścisłym, gdy idzie o pochodzenie nietylko zwierząt i roślin, ale także całej kultury rolniczej. I co jest ciekawe: zarówno archeolodzy jak i antropolodzy orzekli, że właśnie nauka o rasach rozstrzygnie jedno z najważniejszych zagadnień, a mianowicie sprawę wędrówek tych narodów, które żyły w Europie w epoce kamiennej, i które wprowadziły tam wraz z sobą pewną wyższą kulturę.

Dotąd myślano, iż rasy zwierząt domowych, względnie roślin uprawnych, w ten sposób powstały, że ludność udomowiła poprostu miejscowe pogłowie. Tak jednak nie jest. Właśnie w Europie okazuje się, że jeśli idzie o początki udomowienia zwierząt, względnie roślin, bynajmniej nie trzeba sięgać wstecz aż do końca epoki lodowej, z punktu widzenia geologicznego nie tak bardzo odległej. Wtedy to, a mianowicie w starszej epoce kultury kamiennej (paleolit), Europę środkową i południową zamieszkiwały plemiona myśliwskie, względnie tak zwane „zbieracze"; o kulturze rolnej nie było jeszcze mowy. Były to rasy ludzkie Cro-Magnon a następnie Chancelade, pochodzące prawdopodobnie z jednego i tego samego pnia. Cro-Magnon był to typ mocno zbudowany, szeroki, zawsze o długiej głowie (typ dolichocefaliczny). Chancelade byli bardzo podobni, odznaczali się również długą głową, lecz więcej delikatną. Z rasy Chancelade rozwinęła się następnie rasa nordycka, obejmująca wszystkie ludy aryjskie, jak Celtów, Słowian, Illiryjczyków, Germanów i Niemców, Szwedów, Anglików i i., odznaczająca się grubszemi formami. Rasę Cro-Magnon spotykamy dziś jeszcze w Szwecji, Turyngji, oraz północnej Afryce w Berberji.

Zatem w starszym okresie kultury kamiennej w Europie o kulturze rolnej mowy jeszcze nie było. Pojawiła się tu ona dopiero względnie niedawno, gdyż w początkach trzeciego tysiąclecia przed Chrystusem. Mianowicie w czwartem tysiącleciu zjawił się w Europie środkowej nowy naród, mieszkający w budowlach palowych, tak zwani

*) Wedle odczytu prof. dr. Leopolda Adametza, wygłoszonego w Wileńskiej Izbie Rolniczej w dniu 24 czerwca 1934, podał dr. Tadeusz Vetulani.

roku nietylko plony podlegały wahaniom, ale i waga hl pszenicy.

W doświadczeniu, wykonanem w Szutrowiskach pow. Zaleszczyki z odmianami pszenicy[1]), znajdujemy potwierdzenie powyższej tezy. Plony poszczególnych 17 oryginalnych polskich odmian były różne i wahały się w granicach od 9.0 q z ha do 20.4 z ha. Waga hl z powodu lichej jakości ziarna była niska i wahała się od 53.6 kg do 73.1. Najjwyższą wagę osiągnęły krajowe odmiany zaborzanka 73.1, która zajęła 7 miejsce pod względem plenności, następnie Hors Concours 71.7, która zajęła 8-me miejsce, i Banatka Kresowa 70, która zajęła 3-e miejsce pod względem plenności. Przeciwnie krzyżówki: Ostka Grubokłosa, która zajęła 1 miejsce pod względem plenności, miała wagę poniżej standartu zbiorowej pszenicy 68.4 kg, a Ostka Skomoroska, zajmujące 3-e miejsce pod względem plenności, miała jeszcze niższą wagę 66.9. Wynik powyższego doświadczenia potwierdziła praktyka, gdyż podczas inspekcji gospodarstw nasiennych stwierdziłem tylko wyższą wagę 76 kg u oryginalnej ozimej podkarpackiej w Kniaziu i 78 kg u Banatki Szekacs II odsiew w Zadubowcach, o czem się natychmiast dowiedziały sfery rolnicze i kupieckie i cała partja zadubrowieckiej Banatki została rozchwytana na nasiona przez gospodarstwa, dotknięte klęską rdzy.

Na obszarze Rzeczp. Polskiej mamy bardzo różnorodne warunki klimatyczne, które mają niewątpliwie wpływ na jakość ziarna pszenicy. Jeżeli wyłączymy pas Karpat, na którym pszenica nie może być uprawiana na poziomie ponad 350—400 m nad powierzchnią morza, na obszarze objętym Lwowską Izbą Rolniczą są strefy różniące się znacznie pod względem klimatycznym i agrologicznym. Byłoby więc błędem rozwiązanie zagadnienia rejonizacjij odmian pszenicy zaliczeniem całego terenu do jednej strefy.

W grubszych zarysach teren ten można podzielić na trzy strefy pszeniczne: 1) położona na zachód od Sanu o klimacie dość wilgotnym i glebie częściowo pszennej, częściowo żytniej. Łagodniejsza zima tego terenu znajduje wyraz w tem, że nietylko oziminy, ale nawet jęczmień ozimy i rzepak ozimy bardzo rzadko wymarzają, 2) druga strefa położona od Sanu na Zachód do Bugu i Złotej Lipy i na południe od górnego Dniestru do Halicza, posiada klimat nieco ostrzejszy, ale dość wilgotny. Wypadki wymarzania ozimin, szczególnie jęczmienia ozimego częstsze, gleby różnorodne, lasy, piaski, glinki, czarnoziemy, 3) strefa położona na Wschód od Bugu i Złotej Lipy, obejmująca tak zwane zimne i ciepłe Podole oraz Pokucie o klimacie wybitnie kontynentalnym szczególniej w pasie Seretu i Zbrucza z przeważającym czarnoziemem, bogatym w próchnicę o podglebiu przeważnie przepuszczalnem.

W każdej z tych stref oczywiście będą pewne odchylenia, a szczególniej w ostatniej. Południowa jej część jest cieplejsza i nadaje się częściowo pod uprawę kukurydzy i wina.

Chcąc urzeczywistnić problem rejonizacji odmian należałoby skierować doświadczalnictwo na nowe tory, bynajmniej nie porzucając drogi wytkniętej w przeciągu kilkunastu lat. Obok ogólnopaństwowych doświadczeń winna powstać sieć rejonowych doświadczeń na plenność i wartość użytkową ziarna metodą laboratoryjną.

W I-szej strefie rejonowe doświadczenia winny objąć grupę Squareheadów, krzyżówek i odmian krajowych zachodnich ostek i gółek, a wzorem zbiorowym winny być 4 odmiany powyższych grup. W II-giej strefie winny być porównywane przeważnie krzyżówki i odmiany krajowe, wyhodowane na tym terenie. W III-ciej oddajemy preferencje odmianom krajowym wschodnim o ziarnie czerwonem, szklistem, nie wykluczając jednak możliwości udziału w doświadczeniach krzyżówek i odmian krajowych, wyhodowanych w centralnych województwach. Wzorce zbiorowe winny obejmować przeważnie odmiany wyhodowane na danym terenie lub w zbliżonych warunkach klimatycznych. Doświadczenia winny mieć na celu rozwiązanie zagadnienia rejonizacji odmian pod względem plenności i wartości użytkowej ziarna.

[1]) Sprawozdanie z działalności zakładów rolniczych i doświadczalnych, wydane w Puławach nakładem Komisji współpracy w doświadczalnictwie.

---

mieszkańcy budowli palowych. Przedstawiali oni całkiem odmienny typ antropologiczny. Cechowała ich głowa brachycefaliczna o szerokiej twarzy, niskich i szerokich oczodołach itd. Przyprowadzili oni z sobą do Europy środkowej zarówno zwierzęta domowe jak i rośliny uprawne.

Jakie rasy zwierząt domowych wprowadzili oni do Europy, wiemy dokładnie z odnośnych stosunków zbadanych w Szwajcarji. Ich bydło było prymitywne, typu brachycerycznego, takie jakie dziś jeszcze żyje na Bałkanach, a więc trochę inne, niż polskie bydło brachyceryczne. Owce ich były podobne do naszych tatrzańskich, względnie karpackich cakli, wełna tych owiec wykazywała charakter mieszany, a rogi samców odznaczały się silnemi skrętami, wybiegającemi na boki. Sławny uczony szwajcarski Rütimeyer pomylił się wyodrębniając rasę owiec torfowych o kozich rogach. Dziś, gdy rozporządzamy normalnemi czaszkami owiec hodowanych przez mieszkańców budowli palowych, wiemy, że były to czyste cakle, a omyłkowo wyodrębnione przez Rütimeyera owce przedstawiały jedynie przypadkowo zdegenerowaną formę tychże samych cakli. Kozy ich były takie same, jakie dziś są rozpowszechnione w Europie, a więc pochodziły od dzikiego gatunku capra prisca, poznanego po raz pierwszy ze szczątków kopalnych złoczowskich (Małopolska Wschodnia), które znaleziono później także w Rumunji i w Austrji. Świnie mieszkańców nawodnych budowli odbiegały swym typem od dzika europejskiego. Na tem kończy się stan posiadania tych mieszkańców w zakresie zwierząt domowych, gdyż koni oni nie mieli.

Nasuwa się pytanie, skąd przyszła ta ludność do Europy środkowej i skąd pochodziły jej zwierzęta domowe? Otóż dziś typ tej ludności znamy nietylko w Europie, ale przedewszystkiem w jej centrum występowania, tj. w Azji przedniej (Persja, Afganistan, południowy Turkestan i ewentualnie Transkaukazja). Ludność ta przyszła zatem z Azji przedniej, a jej pierwszych przybyszów do Alp określano jako homo alpinus. Co się tyczy pochodzenia ich zwierząt domowych, bydło pochodziło tak samo z Azji przedniej, jak Transkaukazji, gdzie mieści się jego „centrum genów“ w sensie Wawiłowa. Tam dziś żyje bardzo dużo takiego samego bydła, jakie hodowała szwajcarska ludność budowli palowych. Również owce tej ludności pochodziły z Azji przedniej. Należały one do typu ovis vignei, gatunku bardzo zmiennego, występującego w poszczególnych górach Azji przedniej w różnych odmianach, jak np. ovis vignei varietas arkal, ovis vignei var. typica, ovis vignei var. cy-

Trzeciem zagadnieniem jest osiągnięcie standaryzacji ziarna. Wchodzą tu w grę warunki ekonomiczne i agrarnopolityczne. Nie jest ważne, która z odmian pszenicy o czerwonem ziarnie szklistem jest plenniejsza, ale która daje plon najbardziej jednolity o wysokiej wadze hl, z którą możemy pójść nietylko na rynek eksportowy, ale którą możemy dostarczyć przemysłowi młynarskiemu w okolicach produkcji białej mączystej i miękkiej pszenicy.

Nie można zaprzeczyć temu, że twórcza praca naszych hodowców wydała znakomite rezultaty przez dostarczenie rolnikowi plenniejszych odmian, które powstały z krzyżówek wschodnich krajowych odmian z zachodniemi, ale powołuję się na autorytet śp. prof. Edmunda Załęskiego, który stwierdził, że nad krzyżówkami będą musiały nieraz dwa pokolenia pracować, aby osiągnąć nie jednolitość budowy kłosa pod względem morfologicznym, ale jednolitość ziarna pod względem fizjologicznym i chemicznym. Szczególniej w Polsce zagadnienie to jest bardzo ważne. Nietylko że nie wszystkie odmiany hodowane nie są pod tym względem zupełnie ustalone, a półszklistość jest zjawiskiem dość powszedniem, ale wpływa na to zjawisko i zmienność klimatu. Tem się tłumaczy, że na giełdach zagranicznych nazywa się polską pszenicę Polnischer Buntweizen.

Rolnictwo nasze musi walczyć z siłami przyrody, a jak trudną jest ta walka, świadczy to, że na naszym terenie mieliśmy w ciągu 10 lat dwa lata klęskowego nieurodzaju pszenicy: w 1924 z powodu niezmiarki, w 1933 z powodu rdzy i dwa liche urodzaje w 1926 i 1928 r. z powodu wymarznięcia pszenicy, nadmiaru opadów, później wiosny i t. d.

Dobrzyński uskarża się, że na Pokuciu na 8 lat w ciągu 4 obserwował klęski przypalenia ziarna pszenicy (Notreife) wskutek silnych upałów podczas dojrzewania. Ale jednocześnie wymienia odmianę, która najbardziej ucierpiała, mianowicie Bawarską pszenicę grubokłosą. Prawdopodobnie idzie tu o odmianę krajową bezostną, pochodzącą z południowej Bawarji, zarejestrowaną jako Hochzucht w Niemczech pod nazwą Ackermanns Bauernkönig. Jest to odmiana o podłużnem brunatno-żółtem ziarnie, zimotrwała i niewątpliwie wartościowa, ale różnice klimatyczne między Bawarją i Pokuciem są tak znaczne, że aklimatyzacja szybka tej odmiany jest bardzo wątpliwa. Nieudane próby z gółkami na Pokuciu potwierdzają wyżej wymienione tezy, jak również większa odporność na przypalanie Mikulickiej i Trofanowieckiej pszenicy, która pochodzi przypuszczalnie z Banatu. Odporność Manatki Szekacs, typowo szklistej, w b. r., którą i ja w ciągu paru lat stwierdziłem, jest również zupełnie zrozumiałą. Natomiast obserwowana przez p. Dobryńskiego większa wrażliwość na przypalenie ziarna Ostki Skomoroskiej, będącej krzyżówką, potwierdza również moją tezę. Mała zaś wrażliwość chłopskiej pszenicy na przypalenie ziarna tłumaczy się tem, że chłopi uprawiają od szeregu lat tę samą krajową odmianę, która już się dawno zaaklimatyzowała.

Zupełnie słuszną jest uwaga p. B. Dobrzyńskiego o jarej Ostce Hildebranda, że wychodzi zawsze zwycięsko nawet w latach, kiedy ozime pszenice silnie ucierpiały. Nie należy jednak wnioskować, że odporność tej odmiany polega na jej późnem dojrzewaniu. Przeciwnie, z ozimych pszenic najmniej cierpią na Notreife i odporne są na rdzę wcześnie dojrzewające odmiany typu Banatki. Ostka Hildebranda, jako jara pszenica, późno dojrzewa, ale jest odporną, gdyż ojczyzną jej jest rejon Wołgi, kraj o gorącem upalnem lecie i tej odporności trzeba szukać w jej cechach genetycznych. Charakterystyczną jej cechą jest barwa czerwona ziarna, szklistość i wysoka waga hl, dochodząca na Pokuciu do 80 kg i wyżej, podczas kiedy w Kleszczewie w Poznańskiem elity jej nigdy nie osiągają tej wagi.

Streszczając powyższe uwagi i tezy pozwalam sobie pod adresem rolników-praktyków wypowiedzieć przysłowie jednego z niemieckich uczonych: „Mehr experimentieren, weniger praktizieren". Do zagadnienia aklimatyzacji nowych odmian, nawet bardzo wartościowych i plennych, pochodzących z innych klimatycznych warunków, należy podchodzić ostrożnie. Kto jest w możności, winien przeprowadzać próby i doświadczenia z uprawą mało rozpowszechnionych w danej okolicy odmian. Kto rozpoczął pracę hodowlaną nad

---

cloceros i inne. Dziś jeszcze te odmiany dzikich owiec gatunku vignei, a więc praojcowie owiec neolitycznej ludności Europy środkowej z budowli palowych, żyją na południu od Morza Kaspijskiego. Sprawa kolebki kóz hodowanych przez tę ludność jest trudniejsza, gdyż wogóle nie wiemy dotychczas, gdzie udomowienie tych kóz nastąpiło. Co się tyczy wreszcie świń, to formę świni domowej mieszkańców budowli palowych spotykamy dziś wszędzie w południowej Azji. Świnie te były więc prawdopodobnie potomkami dzika azjatyckiego sus vittatus. Widzimy zatem, że człowiek środkowoeuropejskiego neolitu żyje dziś jeszcze w swym typowym stanie łącznie ze swemi prymitywnemi zwierzętami domowemi (bydło, owce, świnie) w Azji przedniej.

Nasuwa się dalsze pytanie, czy istnieją dziś jeszcze potomkowie tych neolitycznych ludzi i zwierząt? Jeśli idzie o ludzi, to występuje w Szwajcarji pewien ich typ (t. zw. typ Disentis) o czaszkach głowy takich samych jak u człowieka neolitu (młodsza epoka kamienna, kamienia gładzonego). W formie jeszcze czystszej i wierniejszej potomkowie ich występują w Azji. Co się zaś tyczy zwierząt, to bydło żyje nawet w Szwajcarji, mimo iż jej kultura rolna znajduje się tam dzisiaj na tak wysokim poziomie. W Hasli widział prof. Adametz bydło tej samej przedhistorycznej rasy, jaką hodowali tamtejsi ludzie neolitu. Nadto bydło to występuje na Bałkanach, w Anatolji i w Azji przedniej. Tak samo owca jest bardzo dobrym przykładem istnienia dziś jeszcze form europejskiego neolitu, pochodzących z Azji przedniej. W ciągu piątego tysiąclecia przed Chrystusem udomowiono w Azji przedniej na różnych miejscach różne odmiany dzikiego gatunku ovis vignei. Ludność tamtejsza, emigrując wraz ze swemi zwierzętami domowemi, szła do Europy nie drogą na północ od Morza Czarnego, lecz przez Anatolję. To też dziś jeszcze w pewnych odległych od nas okolicach spotykamy rasy owiec bardzo podobne do ówczesnych owiec Azji przedniej, oraz do owiec europejskiego neolitu, jak np. anatolijskie owce karayaka lub kivircik. Ponieważ ci „przednioazjaci" wędrowali w dalszym ciągu przez półwysep Bałkański wzdłuż Alp, przyczem jedna ich część poszła w Alpy a druga w Karpaty, nic więc dziwnego, że wszystkie doliny karpackie i cały łuk Karpat zostały zajęte przez owce cakle. Także w Szwajcarji spotykamy je w niektórych dolinach, a w Austrji spotykamy je np. w Salzburgu, jako przedhistoryczną owcę kamienną (Steinschaf). Lecz ludność ta żyła nietylko w Karpatach i w Szwajcarji, ale szła dalej wgłąb Europy środkowej, np. do Polski, a zasięg

uszlachetnianiem miejscowej krajowej odmiany, która jest często mało lub zupełnie niezbadaną populacją, nie powinien zaniechać tej pracy, nawet w dobie obecnego kryzysu, oraz winien pamiętać, że nie wszyscy najwybitniejsi hodowcy byli wybitnymi uczonymi. Liczne przykłady uczą, że w dziedzinie hodowli roślin i zwierząt czołowe stanowiska zajęli nie zawsze uczeni profesorowie, ale dzielni rolnicy-praktycy, posiadający „iskrę Bożą" i nieomylne oko hodowlane! Trzymajmy się tej zasady, ażebyśmy uprawiali na większych obszarach te odmiany, które na naszym terenie zdał wieloletni egzamin, i starajmy się je uszlachetniać w dalszym ciągu. Nie sądźmy zbyt pochopnie tych konserwatywnych rolników, którzy kurczowo trzymają się pewnej odmiany i w doskonałość jej wierzą, chociaż odmiana ta utrwaliła swój byt w danej okolicy zgodnie z prawem empiryzmu. Nie wyrzekajmy się jednak prób i z nowemi odmianami, ale wykonujmy te próby ostrożnie w ciągu szeregu lat, porównując pewne odmiany z naszemi miejscowemi, które muszą zajmować w produkcji uprzywilejowane stanowisko do tej chwili, dopóki nie zostaną zdystansowane w wieloletnim wyścigu.

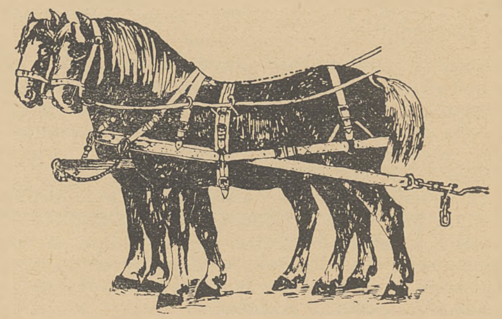
Inż. Br. Staniszewski 4)

Racjonalne zaprzęganie zwierząt pociągowych

Oprócz chomont, używają jako uprzęży dla koni szlei i półszorków.

Szleje, zwłaszcza tak zwane „parciane" (wąska taśma z mocnych nici konopnych), o ile nie są wyścielane dobrze od środka wojłokiem i nie przyszyte do skórzanego paska (przyszytego wdzłuż taśmy na zewnątrz, by usztywniał taśmę), powodują łatwo odparzanie piersi, uciskają konia, męcząc go bezlitośnie, gdyż taśma taka łatwo skręca się od deszczu, potu, zwija i odgniata skórę konia. Szleje podtrzymują na swojem miejscu pasy grzbietowy i brzuszny, chociaż zwykle włościanie używają szleji bez tych dodatków, co pogarsza sytuację i zamęcza konie.

Półszorki są luksusową uprzężą, chociaż doskonale nadają się i do wszelkiej lżejszej pracy. Są to jakby szleje, w których napierśnik szlei, pasy grzbietowy i brzuszny są połączone pasem skórzanym, opasującym oba pośladki konia. Żeby z pośladków nie zsuwał się na nogi, podtrzymuje go tak zw. „pas pośladkowy", biegnący po wierzchu tyłu konia. Półszorki zaopatrzone są w podogonia. Zamiast naszelników, mają pasy umocowane jednym końcem do napierśników, a drugim do końca dyszla, co uskutecznia się zapomocą sprzączek. Półszorki łatwo dają się dostosować do każdego konia i często, gdy koń odparzy się w chomoncie, to w półszorku może jeszcze pracować.



Konie w półszorkach.

Mówiąc o odparzaniu koni, musimy zaznaczyć, że uniknęłoby się wiele ujemnych stron odparzania, gdyby się więcej zwracało uwagę na uprząż, aby nie było węzłów, supłów, zagięć skóry i t. d., oraz gdyby się więcej zwracało uwagi na uprząż po robocie. Bez odpowiedniej pielęgnacji zsycha się na kamień, jest szorstką, ostrą, rani i odparza zwierzę. Zabłoconą uprząż trzeba obmyć miękką wodą (deszczówką) z mydłem, a trafiające się części smoliste zmyć terpentyną lub benzyną, a po wytarciu szmatką nie czekać, aż wyschnie, lecz zaraz wcierać w nią tłuszcz nie roślinny, ale zwierzęcy (smalec) tak długo, aż skóra przestanie go wciągać w siebie, a następnie wysuszać (nie przy piecu). Poduszki chomontowe po pracy należy wysuszyć i dobrze wyczyścić szczotką.

---

jej dotarł też do Francji (Auvergne). Duży odłam ludności tego typu dostał się też do Anglji, na której zatrzymała się ta wędrówka. Ciekawe, że, jak z powyższego widzimy, ludność ta nie przyprowadziła z sobą konia. Jest to jednak zrozumiałe, jeśli się uwzględni, że w Azji przedniej, skąd ludność ta przyszła, dziki koń ani wówczas, ani później nie żył. Wracając jeszcze do świń, to jak o tem była mowa, mieszkańcy budowli palowych Europy mieli świnię azjatycką typu sus. vittatus. Ponieważ jednak świnie łatwo giną, oraz ponieważ przyprowadzili ich oni mało, względnie złą ich jakość, przeto przyjąć należy, że z tego powodu w różnych miejscach pobytu tych mieszkańców w Europie środkowej znajdujemy, obok osobników rasowo czystych, także produkty krzyżowania.

Na podstawie powyższych danych widzimy zatem, że człowiek budowli palowych przywędrował do Europy środkowej, gdzie się rozgałęził razem ze swemi najważniejszemi zwierzętami domowemi, z Azji przedniej przez Anatolję.

Podobnie przedstawia się sprawa pochodzenia naszych roślin uprawnych. W Szwajcarji w najstarszych osiedlach mieszkańców budowli palowych znajdujemy triticum monococcum, a więc bardzo starą formę pszenicy. Wiemy, gdzie dziś jeszcze ta forma dziko żyje. Triticum monococcum, to nic innego jak uprawna forma triticum aegilopoides, której dzika forma żyje dzisiaj jeszcze w Anatolji. Triticum monococcum to jedna z pierwszych ras pszenicy uprawnej. Dziś jeszcze hoduje się ją nawet w Szwajcarji i w Tyrolu. Ponieważ nie spotykamy jej zarówno w Azji środkowej jak i wschodniej i ponieważ nie dostała się też ona do krajów kultury semickiej, przeto wypływa stąd wniosek, że ludność Azji przedniej, wędrując do Europy przez Anatolję, tam się zetknęła z uprawą tej pszenicy i stamtąd ją zabrała. Podobnie przedstawia się sprawa triticum dicoccum, którą spotykamy w Europie często, ale zawsze jedynie w zacofanych okolicach. Pszenica ta pochodzi od dzikiej formy triticum dicoccoides, znalezionej niedawno w Palestynie, a ostatnio także w Persji. Triticum dicoccum dostała się także do Egiptu, gdzie odgrywała ważną rolę. Ludność europejskiego neolitu hodowała także triticum compactum, z czego widzimy, iż squareheady są formą bardzo starą. Dziką formą tych pszenic typu compactum był tu jakiś gatunek, który widocznie zaginął.

W neolitycznych stacjach szwajcarskich znaleziono także jęczmień, a mianowicie sześciorzędowy hordeum hexastichum. Jęczmień ten pochodzi od gatunku, który już wyginął, a ojczyzną jego jest prawdopodobnie Transkaukazja. Ta neolitycz-

Co się tyczy buhai, wołów, krów, to zwłaszcza te ostatnie spełniają należycie swe zadanie jako zwierzęta pociągowe. Prawda, że pracę woła, wskutek jego powolności, przyjmuje się równą 2/3 konia, a krowy 1/2 konia, ale na zachodzie Europy i u nas na Pomorzu i w Poznańskiem, gospodarstwa małorolne prawie wcale nie trzymają koni, lecz pracują krowami, nie wyzyskując ich nadmiernie, karmiąc dobrze, nie używając po drogach kamienistych, pracując 6—7 godzin dziennie. Mleko w jakości nie traci, co do ilości jest go mniej dlatego, że przez pracę, wyparowuje woda i mniej jej w mleku. Na twardych, kamienistych drogach i woły i krowy podkuwa się. Naturalnie, że ta uprząż gra znaczną rolę.

Dawniej powszechnie używano do pracy wołami podwójnych jarzem, zrobionych z drewna klonowego, lipowego lub jaworu, oszlifowując je tak, by były gładkie. Mimo tego, że jarzma te nad karkiem wyścielają nieraz miękką skórką zajęczą chroniącą od odparzenia, to jednak są barbarzyństwem. Pominąwszy, że woły muszą być idealnie dobrane, by sobie wzajemnie nie przeszkadzały w pracy, inaczej dużo siły marnuje się na wzajemne szarpanie, ale taki wół, jakby skuty przez cały dzień z drugim, nie może się nawet opędzać od owadów, cierpiąc dotkliwie.

Jarzmo podwójne przytwierdzało się w środkowej części do dyszla i zwierzęta ciągnąc za dyszel wykonywały pracę.

Z czasem jarzmo podwójne zostało zastąpione przez pojedyńcze tak zwane „jarzemko", dla każdego woła oddzielnie. Przy tym zaprzęgu każdy wół miał swoje jarzmo, od którego biegły pasy pociągowe do orczyków, zaczepionych do wagi. Żeby uniknąć zsuwania się jarzemka z karku, oraz by postronki trzymały się dobrze, dodawano pasy grzbietowy i brzuszny, regulowane klamrą, stosownie do objętości zwierzęcia. Przez pętle na końcach pasa grzbietowego, przechodziły pasy pociągowe. Uprząż taka bezsprzecznie jest lepsza od podwójnego jarzmia.

Oprócz tego stosują do wołów czasem jeszcze inne jarzma, tak zw. czołowe, albo naczółkowe, składając się z żelaznego, lub okutego żelazem, drewnianego naczółka. Naczółek taki podbija się wypchanym wałkiem ze skóry, by nie odgniatał skóry na czole, gdyż wół ciągnie tutaj czołem. Naczółek za pomocą pasków skórzanych przytwierdza się do rogów. Na końcach jest zaopatrzony w kółko do przytwierdzania pasów pociągowych, oraz ma pas grzbietowy i brzuszny jak w jarzemku pojedyńczem.

Do kierowania wozem nakłada się na karki wołów naszelniki, jak dla koni. Gdy dwa woły szły razem w zaprzęgu, łączyło się je łańcuszkiem za wewnętrzne uszka „naczółka". Jakkolwiek siłę wołu dość dobrze się wyzyskuje, to jednak jarzma naczółkowe w ostatnich czasach coraz rzadziej się widuje, gdyż z jednej strony praca w nich utrudnia wołom opędzanie się od gzów, much i t. p., a z drugiej przekonano się, że nasze bydło ma stosunkowo za słabą czaszkę, stąd częste powstają odgniecenia czoła i niezdolność do dalszej pracy przez czas dłuższy.

Najidealniejszą uprzężą dla wołów, a w szczególności dla krów, będą chomonta, które jednak znacznie się różnią od końskich. Gdy końskie mają kształt gruszkowaty, u góry są zwężone a u dołu ściśle złączone i dobrze wyłożone od wewnątrz wszędzie poduszką, to krowie odwrotnie, otwarte u dołu, by z jednej strony móc je włożyć na kark zwierzęcia, z drugiej, by nie uciskały piersi. Poduszka, wyciełająca chomonto, nie dochodzi do samego dołu chomontu, bo dusiłaby krowę i utrudniała oddychanie, a bydle ciągnie nie piersią, jak koń, lecz karkiem. Stąd i pasy pociągowe umieszczone są w chomoncie dla krów bliżej ich górnej części. Kształt chomontu krowiego więcej owalny. Miarę na chomonto krowie czy wołu bierze się w ten sposób, że mierzy się wysokość i grubość szyi w miejscu, w którem kończą się łopatki, a szyja wyraźnie się zaznacza.

Łatwo sporządzić sobie tanie chomonto dla krowy. Do kleszczyn drewnianych z jaworu, klonu, buka, lipy, a nawet brzozy, byle mocne, bez sęków, dostosowanych do wygięć szyi, w rozmiarach 50—70 cm długości (zależnie od wysokości szyi), szerokich w miejscu przyczepu pasów pociągowych na

---

na ludność środkowo europejskich budowli palowych hodowała nadto całą ilość także innych ważnych roślin uprawnych. Byłoby zbyt nużące przytaczać je wszystkie, ale warto wymienić jeszcze niektóre z nich, jak np. len, proso i inne. Wszystko wskazuje zatem na Azję jako na kolebkę wymienionych zwierząt domowych i roślin uprawnych



Z pobytu profesora dr. Leopolda Adametza w Wilnie w czerwcu 1934 r. Powitanie na dworcu wileńskim.

Europy. Jest rzeczą absolutnie niemożliwą, aby te zwierzęta, oraz rośliny, zostały udomowione w Europie, gdyż ich dzikie formy nigdy tutaj nie żyły. To też tem więcej jest ciekawe, że ludność, która w epoce kamienia gładzonego (neolit) zjawiła się w Europie, przyprowadziła wraz z sobą całą kulturę rolniczą.

Przeciw powyższym poglądom możnaby np. postawić zarzut, że w Bułgarji występuje dzisiaj przeważnie nie bydło brachyceryczne, ale odmiana bydła stepowego, tzw. bydło rasy „Isker" lub „bydło z Plewy"; Jednakże zarzut taki daje się zbić z łatwością, gdyż jak wiemy, Bułgarzy, szczep prałtajski, dopiero w czasie swej wędrówki sprowadzili ze sobą bydło stepowe. Gdy się osiedlili, sami podlegali krzyżowaniu i krzyżowali także swoje bydło. W ten sposób powstali dzisiejsi Bułgarzy, oraz ich „bydło z Plewny", które na drodze rozszczepień daje zarówno formy brachyceryczne jak i stepowe.

Nasz europejski mały bos brachyceros (tur krótkorogi), opisywany pod różnemi nazwami, nie był identyczny z brachycerycznym turem Azji przedniej. Ważne jest dla nas, że ten nasz tur został oswojony na miejscu. Widocznie hodowla azjatyckiego bydła brachycerycznego była już wów-

5 cm, grubości 3 cm, ze zwężeniem o 1 cm ku dołowi, po zmocowaniu ich u góry przymocowuje się (trzema parami rzemyków po bokach) poduszkę z płótna, wypchaną włosieniem, pakułami, sierścią (słoma prosta też się używa, ale szybko zetrze się, psuje od deszczu). By zawartość w poduszce, która ma wygląd płaskiej kiszki, nie obsuwała się, przyczepia się ją do płótna kiszki w kilku miejscach, czyli „przepikowuje" szpagatem. Tak szpagat jak i płótno dobrze jest przed użyciem wymoczyć w oleju, by uchronić od szybkiego gnicia na deszczu. Poduszka ma wychodzić nieco poza obręb kleszczyn od strony przylegającej do zwierzęcia, gdyż wtedy będzie dobrze przylegać. U góry podkładają zwinięte w kilkoro płótno, by kleszczyny karku nie odgniatały. Na wierzch całego chomontu u góry nakładamy małą kapkę ze skóry, by uchronić od zaciekania wody deszczowej.

Po włożeniu chomontu, spinamy kleszczyny u dołu paskiem. Żeby pasek się nie zsunął z kleszczyn, robimy na nich poprzeczne karby.

I tu podobnie jak w chomoncie końskim dajemy pas grzbietowy i brzuszny, by potrzymać pasy pociągowe w należytej pozycji i nie pozwolić na „skakanie" chomonta na grzbiecie zwierzęcia. Do kierowania używa się naszelników zakładanych na szyję, następnie uzdy bez wędzideł i lejc z długiemi „krzyżakami", których końce umocowuje się za kółka uzdy po bokach pyska. Oporne sztuki można zmusić do słuchania, zakładając na nos łańcuszek, tak zwany „nachrapnik", z którym łączą się lejce, przechodzące przez kółka uzdy. Pociągnięcie lejc spowoduje ucisk nachrapnika na nożdrza krowy czy wołu, zmuszając zwierzę do zatrzymania się, lub cofnięcia w tył. Zwykle jednak bydle tak przyzwyczaja się do głosu woźnicy, że w pracy tylko głosem kieruje zwierzęciem.

Z TEORJI I PRAKTYKI NAJNOWSZYCH KIERUNKÓW GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO

Stosowanie ałunu do konserwacji i suszenie surowych skórek futerkowych. Stosowanie ałunu wskazane jest w tych wypadkach, gdzie idzie o powstrzymanie procesów gnicia i wzmocnienie osadzenia włosa, a gdzie suszenie nie odbywa się łatwo z powodu zbyt małego dostępu powietrza i zbyt wielkiej grubości skóry. Np. jeżeli skóra dzicza ma być wyprawiona z racicami i chrząstkami, jako trofeum, wówczas nogi i uszy należy zabezpieczyć przed zepsuciem ałunem. Postępujemy w tym wypadku w sposób następujący: nogi rozcinamy aż do racic po stronie tylnej i usuwamy kości do ostatniego człona palców, jak również możliwie dokładnie mięso, a skóre nacieramy suchym ałunem, nakładając go we wszystkie zagłębienia i załamania. Chrząstki w uszach oddzielamy od skóry tak, by brzeg ucha pozostał nienaderwany, oczyszczamy ucho z mięsa, a w torbę, powstałą między skórę ucha a chrześć, nakładamy suchego ałunu. Ałun rozpuszcza się w osoczu, które wydziela surowa skóra, przesiąka aż do cebulek włosa, zapobiega procesom gnicia a przez częściowe podgarbowanie wzmacnia osadzenie włosa. Skóra w tych miejscach, jako podgarbowana, nie będzie już tak łatwo poddawać się obróbce podczas wyprawy, ale w częściach skóry, o których mowa, nie jest to tak ważne. W podobny sposób można zabezpieczać przed gniciem trudniej schnące części skóry i w innych gatunkach skórek futrzarskich, np. łapy lisie t i. p.

Wypada w tem miejscu omówić jeszcze zwyczaj wypychania surowej skóry sianem lub słomą, wkładania patyczków w ogon i łapy (zwłaszcza nie rozcięte) i t. p. Sposoby te mają służyć do naciągnięcia surowej skóry. Nie mówiąc już o tem, że prawidłowe napięcie i nadanie skórze pożądanego fasonu nie jest tym sposobem możliwe, należy wypychanie sianem i t. p. potępić z innego względu. Mianowicie słoma lub siano utrudnia wymianę powietrza, a więc parowanie. Jeżeli zwłaszcza skóra obrócona jest włosem na zewnątrz, słoma nawilgaca się łatwo sama, pleśnieje i staje się rozsadnikiem bakteryj gnilnych. To samo można powiedzieć o wkładaniu patyczków w łapy, ogon i t. p. Wszystkie te sposoby sprzyjają zaczęciu się gnicia i wypadnięciu włosa. Jedynie celowe jest rozcięcie

czas znana i stąd nie było rzeczą trudną udomowić naszego tura w drodze naśladownictwa. W ten sposób powstała nowa europejska forma bydła brachycerycznego. Wszystkie szczepy nordyckie, które wędrowały na Bałkany, miały wraz z sobą tę nordycką formę bydła brachycerycznego. Ponieważ jednak ich wędrówki obejmowały nieliczne ilości ludzi, tem się tłumaczy, że na Bałkanach utrzymał się aż po dziś dzień typ bydła formy azjatyckiej. Stąd też na Bałkanach nie widzimy żadnej różnicy pomiędzy tamtejszem bydłem brachycerycznem przedhistorycznem i historycznem. Wracając do stosunków bułgarskich, należy jeszcze zauważyć, że np. w tamtejszych górach Rila daje się obserwować bardzo ciekawy czysty typ bydła brachycerycznego, nieprzekrzyżowanego bydłem stepowem. Wszystkie bowiem szczepy iliryjskie posiadały podobne bydło brachyceryczne przednio azjatyckie, tego samego typu.

W świetle powyższych wywowów widzimy niedwuznacznie, że rozdział, traktujący o pochodzeniu zwierząt domowych i roślin uprawnych, jest tą częścią naszej nauki rolniczej, która posiada charakter nauki ogólnej, z której mogą korzystać zarówno antropologja, jak i archeologja.



Z pobytu profesora dr. Leopolda Adametza w Wilnie w czerwcu 1934 r. Fragment z odczytu wygłoszonego po konferencji hodowlanej w Wileńskiej Izbie Rolniczej.

Pokaż mi, jak przechowujesz gnój i gnojówkę, a powiem ci, czy zdołasz zwalczyć kryzys!

tych części, otwarcie ich, podlepienie papierem i dokładne wysuszenie.

Po rozpięciu lub naciągnięciu skóry, po dokonaniu innych wyżej opisanych czynności, zapewniających dobre suszenie, po ewentualnem powleczeniu powierzchni skóry od strony mięsa środkiem bakterjobójczym, przystępujemy do właściwego suszenia.

Suszenie najlepiej prowadzić w temperaturze 20—30° C. przy dobrym przewiewie, nigdy bezpośrednio na słońcu lub w bliskości pieca. Pamiętać tu musimy o t. zw. cieple promienistem. Piec lub rozpalona blacha wysyła promienie, które dopiero padając na przedmiot zamieniają się w ciepło. Przy badaniu ciepłoty, np. ręką, nie odczuwamy początkowo wielkiego gorąca, dopiero po pewnym czasie przedmiot wystawiony na działanie ciepła promienistego nagrzewa się do tego stopnia, że parzy rękę, chociaż od źródła ciepła jest znacznie oddalony. (Np. blaszany dach na słońcu). Rozumie się, że jeżeli na działanie ciepła promienistego wystawimy surową skórę, ulegnie ona „spaleniu", wskutek ścięcia się białka lub zamiany substancji skórnej na klej.

Skóry grubsze należy suszyć powoli w temperaturze niższej, przy silnym przewiewie, np. na strychu, aby wysychały równomiernie. Przed gniciem należy chronić je przez zastosowanie roztworów karbolu, lysolu i t. p. lub przez natarcie solą.

Skóra jest wysuszona, jeżeli przy gięciu zachowuje się jak sztywny papier lub karton, a więc zgina się z pewną trudnością wydając charakterystyczny szelest. Ręką wyczuć można z łatwością miejsca nie wyschnięte, są one wilgotne w dotyku. Zwłaszcza wyczuwa się to, jeżeli skórę się oziębi. Skóra wilgotna poddaje się zginaniu bez chrzęstu i sztywności. Grubsze części skóry po wyschnięciu są zupełnie sztywne. Skóra wyschnęta przy gięciu nie powinna się łamać. Łamanie się świadczy o suszeniu w zbyt wysokiej temperaturze, wskutek czego nastąpiła zamiana substancji skórnej na klej, który jak wiadomo, po wyschnięciu tworzy sztywną, kruchą masę. Skórę suszoną stosunkowo łatwo można rozerwać. Cienkie skóry drą się zupełnie, podobnie jak papier.

Poniżej podajemy w zestawieniu reguły, których należy przestrzegać przy prawidłowem suszeniu surowych skór futrzarskich:

1. Zabitych zwierząt i surowych ściągniętych skórek nie należy zostawiać na stosach, aby uniknąć zagrzewania się;

2. skórę należy ściągnąć możliwie rychło, zwierzyny nieoskórowanej nie przechowywać, zwłaszcza w ciepłych ubikacjach;

3. ściągniętą skórę stroną mięsną na wierzch napiąć na desce lub naciągnąć na widełki, dokładnie rozprzestrzenić, podlepiając brzegi papierem;

4. stronę mięsną, zwłaszcza skór grubszych, zabezpieczyć przed gniciem przez zastosowanie środków antyseptycznych lub soli;

5. suszyć przy silnym przewiewie i dostępie powietrza do wszystkich części skóry przy temperaturze nie wyższej, niż 30° C;

6. skóry grubsze lepiej suszyć w temperaturze niskiej, poniżej 0° C. uważając, by nie rozwinęły się procesy gnilne;

7. nigdy nie suszyć na słońcu lub w pobliżu pieca.

Wysuszone skórki należy przechowywać w miejscu suchem, chłodnem i przewiewnem, nie na słońcu. Najlepiej powiesić je na strychu. Nie należy układać ich w większe stosy, ponieważ, wskutek utleniania się tłuszczu na skórze pozostałego, może temperatura w nich podnieść się tak wysoko, że skóry ulegną „spaleniu". Jeżeli skóry leżą w stosach, należy je często przekładać, wietrzyć i badać, wkładając pomiędzy nie rękę, czy się nie grzeją. Należy również uważać na mole.

Dobrze jest w tym celu stosować wyciąg z drewna „muszego" (Lignum Quassiae, Fliegenholz), które dostać można w aptekach. Z drewna tego sporządza się wywar, którym spryskuje się dokładnie przy pomocy rozpylacza lub szczotki włos i suszy. Futro staje się wówczas zupełnie dla moli nieprzystępne.

Na podstawie tego, cośmy wyżej przytoczyli, możemy poddać krytyce najczęściej u nas spotykane metody suszenia.

A więc metoda 1-sza, t. j. suszenie w temperaturze 15—20° C. t. zw. pokojowej jest najczęściej stosowana przez amatorów, którzy suszą w ubikacjach mieszkalnych. Jeżeli zastosuje się ostrożności, o których była mowa, i będzie się pamiętać o przewiewie, metoda ta jest zupełnie racjonalna.

Podobnie metoda 2-ga, t. j. suszenie w temperaturze około 30° C. jest uzasadniona, wymaga jednak specjalnej suszarni. Stosują ją warsztaty białoskórnicze. Prócz zwykłych ostrożności należy zwrócić baczną uwagę na zabezpieczenie przed działaniem ciepła promienistego i na silną wymianę powietrza, zwłaszcza jeżeli suszarnia nie jest wielka, a suszy się większą ilość skór na raz. Przewiew jest niezbędny, bez niego palenie w suszarni idzie na marne, a nawet może sprzyjać rozwojowi procesów gnicia.

Metoda 3-cia, t. j. suszenie w temperaturze niskiej około 0° C. i poniżej, wskazana jest dla amatorów przy suszeniu skór grubych, np. dziczych i t. p., których rozpięcie w ubikacjach mieszkalnych, opalanych, nastręcza trudności. Skórę taką łatwo jest napiąć na strychu, w stodole i t. p. Przewiew zazwyczaj jest tam dostateczny. Suszenie odbywa się równomiernie. Temperatura poniżej 0° C. powstrzymuje gnicie. Chociaż w ten sposób suszy się zazwyczaj w zimie, zdarzają się jednak dnie cieplejsze o temperaturze 5—10° powyżej zera. Wtedy należy dokładnie kontrolować postępy suszenia, aby dość wcześnie zapobiegać poczynającemu się gniciu. Miejsca podejrzane należy stale mieć na uwadze, kontrolować powonieniem i próbować, czy włos nie wychodzi. Suszenie takie trwa długo, do kilku tygodni, daje się wykonać zupełnie prawidłowo. W tym wypadku mają zastosowanie środki bakterjobójcze, sól, ałun i t. p.

Metoda 4-ta, suszenie i solenie, została już omówiona. Solenie skór cienkich nie jest zazwyczaj konieczne, a powoduje stały stan wilgotności skóry.

Metoda 5-ta, suszenie i nacierania popiołem jest zupełnie nieracjonalna i szkodliwa. Popiół zawiera wiele składników o charakterze alkalicznym. Środowisko alkaliczne osłabia osadzenie włosa i samą skórę. Nacierania popiołem jest więc szkodliwe i należy je stanowczo zarzucić.

Metoda 6-ta, suszenie i nacieranie mąką, nie jest wprawdzie dla skóry bezpośrednio szkodliwa, ale nie przyczynia się do ułatwienia suszenia. Mąka tworzy z wilgocią skóry klajster, który utrudnia parowanie i jest pożywką dla bakteryj. Nacieranie mąką stosowane jest w celu upiększenia strony mięsnej suszonego surowca i często ma zamaskować różne braki i błędy, jako sposób konserwowania jest zupełnie nieużyteczna.

Inż. dr. Jan Pająk.

Ujeżdżanie koni do zaprzęgów. Będąc na praktyce rolnej w Państwowej Stadninie Racot miałem możność przyjrzeć się tam sposobom ujeżdżania młodych koni do zaprzęgu, stosowanym tamże z nader pomyślnemi rezultatami.

Oprzęganie podzielone jest na szereg etapów (lekcyj), które mają na celu stopniowe oswajanie konia z zaprzęgiem, przyuczanie go do zwrotów, kierowanie lejcami, chodzenie po drodze, zatrzymanie i t. d.

Podczas pierwszej lekcji, która nie trwa dłużej nad godzinę, stajenny podchodzi do konia w boksie z kantarkiem w ręku z lewej strony, odpina mu uzdzienicę i opuszczoną z głowy przywiązuje konia za szyję. Potem chwyta prawą ręką za zagłówek, lewą za wędzidło, kciuk lewej ręki wkłada koniowi w pysk w celu otwarcia go i włożenia wędzidła. Gdy koń przyjął wędzidło, a za zagłówek zostaną przełożone uszy, wtedy zapina podgardle. W lewe kółko od wędzidła przypina na stanowisku linkę dług. 9—12 m, poczem odpina uzdę. Konia wykręca na stanowisku w lewą stronę, aby przy tej manipulacji stał głową obrócony do żłoba. Następnie wyprowadza się konia na ujeżdżalnię, zachowując się ciągle względem niego bardzo łagodnie, głaszcząc po głowie, klepiąc po szyi, by zrozumiał, że nikt mu krzywdy wyrządzić nie chce. Na ujeżdżalni drugi stajenny podchodzi z półszorkiem z lewej strony i ostrożnie powoli wkłada go koniowi przez głowę. Jeśli koń zachowuje się przy tem spokojnie, zapina mu się zaraz i podbrzusze. Teraz wprowadza się konia w ruch w ten sposób, że jeden stajenny trzyma prawą ręką konia przy pysku, mając linkę przed sobą, drugi trzyma z przeciwnej strony za koniec linki. Konia oprowadza się stępem, kilka minut w lewo, potem w prawo. Następnie zapina się w półszorek pasy skórzane 3 m długości jeden z prawej, drugi z lewej strony. Trzeci stajenny chwyta prawą ręką za prawy, lewą za lewy pas i wprowadza konia w ruch. Stajenny trzymający pasy stopniowo przyciąga je do konia, opuszczając po udzie, aż do zewnętrznej strony stawu skokowego, potem dalej aż do pęcinowego, ciągle pozostawiając konia w ruchu. Po zatrzymaniu konia, odpina pas lewy, potem prawy i podbrzusze, przekłada półszorek z lewej strony na prawą i nie szarpiąc, łagodnie zdejmuje koniowi przez głowę Po oprowadzeniu konia jeszcze z dziesięć minut odprowadza się go do stajni, wycierając wiechciem słomy, o ile zmęczony.

W dniu następnym oprzęganie jest identyczne, jak w pierwszym, tylko pasy są silniej przytrzymywane przez stajennego (dl. stawienia większego oporu), co ma na celu oswajanie go do ciągnięcia. Przy silniejszem przytrzymywaniu pasów należy je ocierać o tylne kończyny, opuszczając stopniowo po zewnętrznej stronie aż do stawu skokowego.

Oprzęganie trzecie podzielone jest na dwie części. W pierwszej połowie godziny powtarza się wykonywane w dwóch pierwszych dniach czynności, a w drugiej zakłada się pasy do jakiejś zapory np. sanki od pługa (w Racot do t. zw. „barku" szerokości 2 m), mające pewien ciężar. Koń powinien ciągnąć dobrowolnie, nie należy go do tego zmuszać ani straszeniem, ani biciem, stajenni tylko chwytają za pasy i pomagają koniowi.

Czwarta i piąta lekcja są powtórzeniem drugiej połowy lekcji trzeciej, co ma na celu dalsze przyzwyczajanie konia do ciągnięcia.

Gdy już koń nauczy się i chętnie ciągnie, w szóstym dniu nauki można go założyć do wózka. Od półszorka odpina się trzy metrowe pasy a wpina odpowiadające długości konia. Przy zakładaniu do wózka pasy winny być rozwinięte, a lejce przygotowane, aby uzyskać jak najkrótszy czas przy tej czynności. Wózek podprowadzić do konia ostrożnie bez jakichkolwiek potrąceń dyszelkami o boki czy uda konia. Po założeniu wprowadza się konia w ruch w ten sposób, że jeden stajenny trzyma go przy pysku z lewej strony, drugi za koniec linki, trzeci trzyma lejce idąc z tyłu wózka. Koń powienien iść stępa 5—8 minut w lewo i tyleż w prawo. Przp wyprzęganiu konia nie powinno się spieszyć, konia parę razy poklepać po szyi i stopniowo odprzęgać. Wózek ostrożnie wysunąć do tyłu i oprowadzić konia po obejściu stępem z 10 minut. Czas trwania tej lekcji skraca się o 30 minut, gdyż dla konia początkującego chodzenie w wózku jest męczące.

Siódmą lekcję poświęca się kierowaniu konia lejcami i linką. Stajenny trzymając linkę siada na wózek, a drugi, który trzyma konie przy pysku z lewej strony, stopniowo oddala się aż do końca linki. Koń kierowany jest lejcami przez siedzącego na wózku i tego, który trzyma za koniec linki. Koń chodzi stępem na lince w promieniu 9 do 12 metrów. Kierunek jest zmieniany w prawo i lewo. Ze zmianą kierunku przypinana jest linka. Koń chodzi stępa czy kłusa, ale tylko z własnej woli. Po 20 minutach prowadzi się konia po linji prostej. Gdy koń już zupełnie spokojny, odpina się linkę, ale stajenny idzie tak jak poprzednio obok konia, by nie czuł, że jest od niej uwolniony.

W ósmym dniu zakłada się konia do wózka już bez linki, a jeden ze stajennych oprowadza go za wędzidło raz wkoło ujeżdżalni, poczem puszcza ostrożnie, by nie dać odczuć, że jest zwolniony z ręki, i całą godzinę chodzi w stępie. Następne dnie już tylko jeden stajenny jest przy oprzęganiu konia i z łatwością z tak oswojonym koniem daje sobie radę.

Ujeżdżanie konia w Racot przez dni czternaście odbywa się tylko w stępie, potem stopniowo przechodzi się w kłus. W kłusie wskazane są jak najczęstsze zmiany kierunku w prawo i lewo np. co pięć minut, ale razem nie dłużej nad 45 minut. Pozostałe 15 minut powraca się tylko do stępa. Po 14 dniach kłusuje już koń ze zmianą 10 minut. przy końcu lekcji powraca do stępa. W takiej proporcji kłusa do stępa jest koń ujeżdżany przez całe pół roku. Jeśli koń się nie męczy, godzinne ćwiczenia przedłuża się dziennie do dwóch i pół. *Józef Brzuski.*

Prosty sposób kontroli dobroci mleka. Usiłowaniem obecnej higjeny mleka będzie nietylko kontrola, czy mleko przeznaczone do handlu nie zawiera szkodliwych dla zdrowia zafałszowań, ale też samemu producentowi zależeć na tem powinno w wysokim stopniu, by mleko dostarczane konsumentom pochodziło od krów zupełnie zdrowych. Wiemy z własnego doświadczenia, że czasem trudno poznać bez ścisłego badania weterynaryjnego, czy mleko pochodzi od krowy zupełnie zdrowej. Środkiem pomocniczym, tanim i łatwym w rozpoznawaniu chorób jest, jak czytamy w fachowej prasie niemieckiej, t. z. „Indikatorpapier-Abhilfe" (źródło nabycia firma „Seropharm" Gdańsk, Schneidemühle 6). Papier ten, specjalnie spreparowany w wymiarach 22 × 11,5 cm, jest w czterech punktach odpowiadających strzykom wymienia żółto zafarbowany. Wystarczy jedynie spuszczenie kilku kropel, by papier zmianą barwy zareagował, dając do poznania, że mleko nie jest zdrowe (nie pochodzi od zdrowej krowy). Zupełnie zdrowe mleko zabarwia papier na kolor żółto-zielony, natomiast mleko od sztuki chorej za-

barwia papier na kolor ciemno-niebieski. Papier i czynione z nim próby służą raczej celom rozpoznawczym, natomiast ściślejsze oznaczenie rodzaju choroby (djagnoza) pozostawiamy lekarzowi weterynarji. Łatwy sposób wyeliminowania krów chorych od zdrowych możemy w ten sposób przeprowadzić kilka razy do roku. *H. N.*

Próba wyżej opisana ma znaczenie praktyczne, przy niebieskiem zabarwieniu użytego papieru wskazuje bowiem na alkaliczność mleka, spowodowaną pewnemi chorobami wymienia. Jednakże ujemny wynik tej próby, tj. pozostawienie żółtej barwy czy żółto-zielonej nie wyklucza istnienia choroby wymienia. Czasem nawet kwasowość mleka może pochodzić ze stanu chorobowego wymienia.

Zdaniem specjalistów i ta próba powinna pozostać w ręku lekarza weterynaryjnego jako tylko pomocnicza, przy równoczesnem badaniu fizycznem (obmacywaniu) wymienia, oraz ogólnem badaniu zdrowia krowy. Po takiem dopiero badaniu, biorąc również pod uwagę brak alkaliczności mleka, można zadecydować o zdrowotności wymienia lub jego chorobie.

Bardziej natomiast wskazaną byłaby próba w skopcu kontrolnym na zdrowotność wymienia. Bada się mleko wyciśnięte z pojedynczych strzyków wprost na czarnem płótnie, które jest naciągnięte na skopcu kontrolnym. Mleko z chorej ćwiartki wymienia wykazuje zbite strzępki. Próba również jest tylko pomocniczą, choć pewniejszą jak poprzednia, i ujemny jej wynik nie daje absolutnej pewności zdrowia wymienia. W sprawie powyższej mamy obiecany artykuł pierwszego w Polsce specjalisty w zakresie higjeny mleka prof. dra. Wł. Niemczyckiego. *Przyp. Redakcji.*

PRZEGLĄD KRYTYCZNY WYDAWNICTW

Mizerski M. Gospodarstwo karpiowe i zakładanie stawów. Wydawn. Tow. Oświaty Rolniczej — Księgarnia Rolnicza. Warszawa. Str. 336 z licznemi rysunkami. tabelami i wykresami.

Uboga stosunkowo nasza literatura rybacka została wzbogacona przez wartościowy podręcznik znanego i doświadczonego specjalisty, w postaci nowego, nanowo opracowanego i bardzo znacznie rozszerzonego wydania książki, pt. „Gospodarstwo stawowe", które od 3-ch lat było już zupełnie wyczerpane.

W nowym wydaniu książka obejmuje przeszło 320 stron druku i ukazała się jako oddzielny tom „Encyklopedji Gospodarstwa wiejskiego".

Cała praca podzielona jest na 2 części: 1) Hodowlę karpia (i ryb ubocznych) oraz 2) zakładanie stawów.

Część I, hodowlana, zawiera rozdziały: 1) zarys anatomji i fizjologji ryb, 2) czynniki biologiczne w hodowli karpia (środowisko rasy), 3) produkcja karpia (zasady chowu, odłów i transport), 4) uprawa, nawożenie i pielęgnowanie stawów, 5) hodowla innych ryb w stawach (karaś, lin, szczupak, sandacz, pstrąg), 6) organizacja produkcji karpia (typ gospod. rybnego, normowanie obsady, plan żywienia. opłacalność i rachunkowość), 7) gospodarka rybna w wodozbiorach odmiennych od normalnych, 8) szkodniki, pasorzyty i choroby ryb.

Część druga, techniczna, obejmuje: 1) pomiar ilości wody (szybkości przepływu i tp. na podstawie przekroju koryta, przy pomocy przewału wody, dorzecza, przy użyciu odpowiednich wzorów, tablic, norm itp.), 2) zakwalifikowanie i pomiary terenu, 3) części składowe urządzeń stawowych: wodozbiory, groble, rowy i kanały, kaskady, przewały i akwedukty. mnichy, jazy (śluzy), 4) sporządzenie planu i opracowanie projektu, 5) roboty wykonawcze.

Ujęcie tych rozdziałów ma jednak na względzie potrzeby nietyle hidrotechników, ile głównie kierowników gospodarstw stawowych.

W końcu książki podana literatura rybacka (polska i obca) oraz skorowidz alfabetyczny.

Praca p. Mizerskiego, zaopatrzona w bardzo liczne ilustracje tekstowe, tablice, wykresy, plany poszczególnych objektów stawowych i wydana starannie na ładnym papierze, stanowi cenny nabytek polskiej literatury rybackiej.

Schönfeld St. Żywopłoty. szpalery i osłony, Warszawa, wydawn. Tow. Oświaty Rolniczej — Księgarnia Rolnicza, str. 88. (Bibljoteka ogrodnicza Nr. 1).

Książką tą Tow. Oświaty Rolniczej zapoczątkowało nową serję wydawnictw, t. zw. Bibljotekę ogrodniczą, przeznaczoną dla właścicieli ogrodów i ogrodników. Ponieważ nasza literatura z zakresu ogrodnictwa ozdobnego wykazuje wielkie braki, przeto książkę tę niewątpliwie powitają bardzo życzliwie wszyscy zainteresowani.

I-szy rozdział opisuje główne rodzaje żywopłotów i ich przeznaczenie (żywopłoty ozdobne — niskie i wysokie, żywopłoty ochronne, osłony i szpalery strzyżone), II zawiera charakterystykę materjału roślinnego, w liczbie kilkudziesięciu gatunków (w porządku alfabetycznym). która stanowi główną część omawianej pracy, III podaje ogólne wytyczne urządzania i utrzymania żywopłotów (przygotowanie ziemi), wreszcie rozdział IV zawiera opis chorób i szkodników roślinnych i sposobów ich zwalczania.

Książka zawiera blisko 30 ilustracyj, z których kilkanaście przedstawia fotograficzne zdjęcia różnego rodzaju żywopłotów, ciętych mniej lub więcej fantazyjnie, co ogromnie podnosi zarówno stronę estetyczną książki, jak i praktyczną.

Byczyńska-Tyszkowa H. Dom wiejski i jego urządzenie, wydawn. Tow. Oświaty Rolniczej — Księgarnia Rolnicza w Warszawie, str. 64, cena zł 1.80.

Książka należy do cyklu „Bibljoteka Polskiej Gospodyni", przeznaczonego dla szerokich kół naszych gospodyń wiejskich (do tegoż cyklu należą też: „Wyrób wędlin i innych mięs sposobem domowym" M. Karczewskiej, oraz „Przetwory domowe z owoców i warzyw" A. Meringa).

Autorka, b. kierowniczka kursów gospodarstwa, postawiła sobie w omawianej książce za zadanie, pouczyć swe czytelniczki, jak skromnemi środkami pieniężnemi, przy odpowiedniej umiejętności i zamiłowaniu można urządzić wzorowo, higjenicznie i wygodnie dom na wsi.

A zatem opisuje: jak winien być rozplanowany i zbudowany dom mieszkalny (rozplanowanie pomieszczeń, rozmiary, wykończenie wewnątrz, ogrzewanie, zaopatrzenie w wodę i t.p.), jak urządzone wnętrze mieszkań małych i większych, dalej omawia racjonalne urządzenie kuchni i zaopatrzenie jej w odpowiednie sprzęty, naczynia i t.p. Końcowe rozdziały poświęcone są przyozdobieniu mieszkania i utrzymaniu porządku koło domu; w dodatku znajdujemy niezbędne wiadomości co do urządzenia apteczki domowej.

Książka b. ciekawa i pożyteczna, i niemal jedyna w swoim rodzaju w naszej literaturze. Ponieważ ogromna większość mieszkań na wsi przedstawia stan ogromnego zaniedbania i zacofania. należy życzyć, aby książeczka p. Byczyńskiej doznała jak najszerszego rozpowszechnienia ku dobru szerokich mas naszej ludności wiejskiej.

Wartość tego dziełka podnosi staranna forma zewnętrzna o barwnej okładce, zachęcająca do zaznajomienia się z jej treścią. oraz liczne, dość szczęśliwie dobrane ilustracje.

Wprawdzie niestety dużo jeszcze wody upłynie w polskich rzekach, zanim chata wiejska przybierze zewnątrz i wewnątrz wygląd, jakiego żąda autorka, ale do osiągnięcia tego ideału dążyć należy, a właśnie pomocna do tego może być jej praca. *j.*

Z DZIAŁALNOŚCI WŁADZ I INSTYTUCYJ ROLN.

Wytyczne akcji oddłużeniowej gospodarstw rolnych z tytułu należności banków państwowych i instytucyj kredytu długoterminowego. Konsekwentnie przeprowadzana przez Rząd akcja oddłużeniowa gospodarstw i organizacyj rolniczych zdąża do objęcia wszelkich rodzai długów rolniczych. Szczególną trudność rodzą długi, zaciągnięte w bankach państwowych (Rolnym, Gospodarstwa Krajowego), nadto w instytucjach kredytu długoterminowego (spółdzielnie kredytowe, kasy oszczędnościowo-pożyczkowe i tp.) wobec konieczności zachowania równowagi kapitałów zakładowych owych instytucyj z dążnością oddłużeniową rolników. Ogrom bowiem kapitału tych banków i instytucyj kredytowych lokowano w gospodarstwach rolnych w formie udzielonych pożyczek (w listach zastawnych, lub obligacjach); wszelkie przeto nadmierne posunięcia w przywilejach oddłużeniowych mogą spowodować zachwianie ekonomiczne wspomnianych instytucyj z ogromną szkodą dla gospodarstwa społecznego.

Bolączki te rozwiązują obowiązujące przepisy różnolicie w miarę interesów gospodarczych poszczególnych instytucyj. Zwykle jednak bywa, że tworzą się, zwłaszcza przy bankach, specjalne fundusze oddłużeniowe, które mają na celu przerachowanie (konwersję) długów obciążających gospodarstwa rolne na pożyczkę długoterminową, spłacaną zwykle w listach zastawnych. Niekiedy spotyka-

my innego rodzaju sposób oddłużenia, a to przez obniżenie, a nawet umorzenie, niespłaconych rat kapitałów i ubocznych należności jak odsetek, kosztów i t. p.

W realizacji tego programu wprowadzają nowo ogłoszone dekrety Prezydenta Rpl. specjalne fundusze oddłużenia przy P. Banku Rolnym i Banku Gospodarstwa Krajowego, których lokaty są przeznaczone do popierania akcji oddłużeniowej. Do udzielania kredytu akceptacyjnego w formie układów konwersyjnych powołany jest Bank Akceptacyjny, przy którym funguje specjalny komitet konwersyjny. Zawierane układy konwersyjne ustalają zasady spłaty i obniżenie procentu wierzytelności rolniczych. Poniesione zaś straty z powodu zawarcia tego rodzaju układów z dłużnikiem pokrywa w 50% Skarb Państwa, który wspiera nadto Bank Akceptacyjny sumą 150 miljonów zł.

Bardzo szeroki zakres obejmują ulgi przyznane dłużnikom funduszu obrotowego reformy rolnej. Fundusz ten bowiem upoważniony został częściowo do umarzania i rozłożenia na dogodne spłaty pożyczek i innych wierzytelności, zaciągniętych w związku z parcelacją i meljoracjami przeprowadzanemi celem reformy ustroju rolnego.

Ten naszkicowany plan akcji oddłużeniowej wymaga całego szeregu rozporządzeń wykonawczych, w najbliższej przyszłości okazać się mających. Szczegółowemi zaś przypadkami owej akcji zajmiemy się w następnych numerach „Rolnika". *Mgr. H. F.*

Zjazd Woj. T-wa Organizacyj i Kółek Roln. w Lublinie. Wojewódzkie Tow. Org. i Kół. Roln. w Lublinie po zlustrowaniu organizacyj powiatowych, uporządkowaniu szeregu spraw organizacyjnych i ustaleniu pewnego planu działania dla całego województwa zwołało do Lublina na dz. 17, 18 i 19 XI trzydniowe obrady rolników woj. lubelskiego.

Pierwszy dzień posiadał charakter ściśle organizacyjny. Ze sprawozdań wypływało, iż WTO i KR w Lublinie mimo ciężkiego przesilenia, jakie przechodziło w latach 1931-1934, nietylko utrzymało się na powierzchni skomplikowanego życia gospodarczego, lecz było w stanie prowadzić 3 szkoły rolnicze, ognisko kultury rolnej i stację dośw. roln. w Zemborzycach, zorganizować na zasadach samowystarczalności dział ogrodniczy, oraz pszczelarski, ożywić i zreorganizować okręgowe t-wa i kół. roln., utrzymać równowagę finansową.

W dyskusji nad sprawozdaniami podniesiono następujące momenty:

1) obserwuje się ogólny powrót ludzi do organizacji;

2) odbudowa strony organizacyjnej znajduje się na warsztatach prawie wszystkich powiatów;

3) obowiązkowość członków organizacji wzmaga się;

4) praca prowadzona przez izbę rolniczą winna opierać się o teren zorganizowany, nie luźne jednostki.

Ze wszystkich przemówień bił pełen wiary w lepszą przyszłość ton. Na zjeździe reprezentowane były równomiernie wszystkie powiaty woj. lubelskiego, zjechali się najwartościowsi, wypróbowani działacze społeczni wsi lubelskiej. Po dyskusji insp. St. Sikorski zreferował plan pracy WTO. i KR. na r. 1934/35, przyjęty entuzjastycznie przez delegatów.

Wybory 18 członków rady WTO i KR, komisji rewizyjnej, oraz 15 delegatów na zjazd CTR i KR wypełniły dalszy program zjazdu.

Drugi dzień poświęcony został zjazdowi gospodarczo-rolniczemu.

W trzecim dniu Zjazdu odbyło się posiedzenie rady WOKGW, a następnie walne zebranie Woj. Org. K. G. W.

Poza ustaleniem spraw organizacyjnych Walne Zebranie wysunęło szereg kwestyj najbardziej istotnych, a wśród nich: a) podniesienie czytelnictwa, b) zwiększenie liczby dziecińców sezonowych, c) podjęcie walki ze szkodnikami mieszkań (myszy, muchy i td.) i ogrodów, d) tworzenie i popieranie placówek spółdzielczych, e) propaganda płótna na wsi i w mieście. *Z. S.*

Moratorjum długów hipotecznych. Ogłoszona w Dzienniku Ustaw Nr. 94 poz. 845 z br. nowela do ustawy o ulgach w zakresie oprocentowania i spłaty wierzytelności hipotecznych przedłuża termin spłaty tychże na dzień 1 października 1935 r. Ze względu na doniosłe znaczenie przepisów owej ustawy, jako dotyczącej długów gruntowych hipotecznie zabezpieczonych, omówimy szczegółowe jej postanowienia:

Moratorjum, którego kres przypada na 1 października 1935, objęte są jedynie wierzytelności zabezpieczone hipoteką umowną (umownem prawem zastawu), oraz długi gruntowe bez względu na to, czy zabezpieczenie tychże ujawnione zostało w wykazie hipotecznym czystym wpisem (intabulacją), czy ostrzeżeniem (prenotacją). Wyłączone są więc z zakresu moratorjum wierzytelności zabezpieczone kaucją hipoteczną (hipoteka zabezpieczająca).

Skuteczność moratorjum przejawia się w zakazie prowadzenia egzekucji kapitału wyżej wyszczególnionych wierzytelności, a w konsekwencji niedopuszczalności domagania się przez wierzyciela spłaty przed dniem 1 października 1935. Zakaz ten doznaje wyłomu odnośnie do odsetek i kosztów, co do których egzekucja jest dopuszczalną w każdym czasie. Należne jednak odsetki od wierzytelności objętych moratorjum zniżone zostały do 6% w stosunku rocznym. W wyjątkowym zaś wypadku, gdy wierzyciel wymówił sobie wyższe odsetki, to w razie zalegania ze spłatą umownych niższych przez dłużnika, stopę tych wyższych odsetek obniża się do 8% rocznie. W razie, gdy dłużnik zapłacił za czas od 1 kwietnia 1933 odsetki, przekraczające podaną miarę, może domagać się zarachowania różnicy na najbliższe raty procentowe od wierzytelności. Dłużnik ma prawo nadto żądać, aby wypłacone przez niego dobrowolne odsetki zarachowane zostały za czas od 1 kwietnia 1933, choćby nie były jeszcze zapłacone za okres poprzedni.

Zabezpieczenie hipoteczne odsetek wygasa dla tej ich części, o którą zostały obniżone.

Wcześniejsza spłata kapitału t. j. przed terminem 1 października 1935, może nastąpić: a) w razie zmniejszenia się wartości rzeczowego zabezpieczenia spowodowanego umyślnym czynem dłużnika, nadto b) w wypadku przedterminowego wypowiedzenia kapitału, skoro dłużnik zalega ze spłatą 3 rat odsetek należnych za czas od 1 kwietnia 1933. Omawiane wyjątki tyczące się obowiązku przedterminowej spłaty kapitału, obejmują nadto wypadek, gdy urząd rozjemczy orzeknie, że zdolność płatnicza i możliwości gospodarcze dłużnika pozwalają mu na spłacenie kapitału wierzytelności z zaniechaniem zastosowania moratorjum. Orzeczenie takowe wydaje urząd po udowodnieniu przez wierzyciela możliwości przedwczesnej spłaty kapitału: spłatę kapitału jednak może urząd rozłożyć na raty.

Przewidziane ulgi, z których skorzystać mogą również dłużnicy osobiście odpowiedzialni za wierzytelność hipoteczną, osiągają skutek z mocy samej ustawy, bez konieczności ujawniania tychże w wykazie hipotecznym.

Zastosowanie omawianych ulg wyklucza ustawa odnośnie do należności, którą dłużnik kompensuje z pretensją wierzyciela tylko w granicach kompensaty. Przykład: Dłużnik A winien wierzycielowi B 1000 zł, z których 500 zł może kompensować ze swą pretensją do wierzyciela, wówczas moratorjum objętą zostanie tylko pozostała kwota 500 zł.

Wszelkie umowy zawarte przed 29 marca 1933, tj. chwilą wejścia w życie ustawy, są nieważne, o ile dłużnik zobowiązał się zpowodu zniżenia przez wierzyciela stopy procentu od zahipotekowanej wierzytelności, nie korzystać z moratorjum hipotecznego, wzgl. do natychmiastowej spłaty kapitału. Ustawa wyłącza stosowalność jej przepisów do następujących wierzytelności hipotecznych zahipotekowanych na gospodarstwie wiejskiem: instytucyj kredytu długoterminowego, banków państwowych, spółdzielni kredytowych, Centralnej Kasy spółek rolniczych, Galicyjskiej Kasy Oszczędności, Kasy Pożyczkowej w Poznaniu i innych kas pożyczkowo-oszczędnościowych, oraz instytucyj finansowych i ubezpieczeniowych. *Mgr. H. F.*

Koło Buczackie Związku Ziemian na posiedzeniu, odbytem dn. 13 grudnia br. w Buczaczu, po zaznajomieniu się ze sprawozdaniem prezesa p. J. Dwernickiego z posiedzenia rady głównej Zw. Ziemian Wsch. Woj. Małopolski we Lwowie, odbytego dn. 5 grudnia, tekstami dekretów oddłużeniowych Prezydenta Rzeczypospolitej dla rolników z dn. 28 października 1934 (Dz. U. R .P. Nr. 94 poz. 839—845) uznając w zasadzie powyższe dekrety za celowe i idące po myśli wysuwanych przez całe zjednoczone rolnictwo postulatów, uchwaliło jednomyślnie zwrócić się, za pośrednictwem swych władz naczelnych, do Rządu, domagając się nowelizacji w sensie jak następuje:

1. Przedłużyć okres karencji na jeden rok począwszy od 1 kwietnia 1935 do 1 kwietnia 1936 dla wszystkich rolników bez wyjątku i dla wszystkich długów rolniczych.

2. Zmienić przepis art. 75 ust. 1 rozdział VII (Dz. U. R .P. Nr. 94 poz. 841 z dn. 24 października 1934) z okresu 6 miesięcy na okres 3 lat do powzięcia uchwały w sprawie zawarcia układu.

Jednocześnie Koło Buczackie stwierdza jednomyślnie, że skuteczność powyższych zarządzeń jest przedewszystkiem i jedynie uzależniona od przywrócenia opłacalności gospodarstw rolnych, tak małych, jak i dużych, w przeciwnym bowiem razie ruina rolnictwa, a co zatem idzie całego gospodarstwa narodowego, jest nieunikniona.

Koło Buczackie Zw. Ziemian wzywa niniejszem wszystkie inne powiatowe koła Związku Ziemian oraz okręgowe towarzystwa rolnicze do powzięcia analogicznych uchwał i przesłania ich swoim naczelnym władzom.

Z prac komisji wytwórczości roślinnej Lubelskiej Izby Rolniczej. W dniu 8 bm. odbyło się zebranie tejże komisji przy udziale 17 osób.

Przedmiotem obrad były sprawozdania z poszczególnych działów wydziału wytwórczości roślinnej, oraz preliminarz budżetowy na rok 1935/36.

Przedstawione sprawozdania z działów: ogólnego, łąkowo-meljoracyjnego, ogrodniczego, stacji ochrony roślin, stacyj doświadczalnych, zobrazowały całokształt prac izby.

W dyskusji podkreślono m. in. ważność akcji walki z chorobami roślin, oraz walki z chwastami, których tępienie winno być więcej powszechne, niż dotychczas.

Z nowych działów na przyszły rok są w projekcie stacja oceny nasion, oraz referat meljoracyjny, jako integralna część wszczętej w bieżącym roku akcji łąkarskiej.

Komisja uchwaliła wnioski w sprawach: konieczności założenia sadu pomologicznego przedewszystkiem na terenie P. Instytutu Naukowego Gospodarstwa wiejskiego w Puławach, zwalczania szkodników w sadach, stałej opieki nad

sadami i zaangażowania w tym celu instruktorów powiatowych przy pomocy finansowej izby, uświadomienia rolników o niebezpieczeństwie raka ziemniaczanego i w związku z tem ułatwienia rolnikom nabywania sadzeniaków rakoodpornych.

Zebranie grudniowe związku rolników z wyższem wykształceniem. Dnia 13 i 14 grudnia br. odbyły się w Warszawie zebrania związku rolników z wyższem wykształceniem, które zgromadziły około 400 uczestników przybyłych ze wszystkich stron Polski.

W sekcji ekonomicznej pod przewodnictwem dr. T. Mincera, p. Tadeusz Swida omawiał zagadnienie rolnictwa w ustroju kapitalistycznym i wykazał zgubne dla życia gospodarczego i społecznego skutki przerostu funkcyj kapitału i destrukcyjny jego wpływ, nieoparty na normach etycznych, powodowany jedynie chęcią wyzysku i spekulacji. Uznając dodatnie strony kapitału w życiu gospodarczem, wskazał również środki, mogące uchronić od zwyrodnienia.

P. Zygmunt Czerwijowski przedstawił stan rolnictwa w ustroju socjalistycznym Rosji Sowieckiej. Wskazał on dobitnie, że głęboko sięgająca w życie gospodarcze ingerencja państwa, skasowanie prywatnej własności i zabicie inicjatywy społecznej oraz nadmierne obciążenie podatkowe doprowadziły rolnictwo sowieckie do kompletnej ruiny. Planowa gospodarka spowodowała przerost biurokracji i 30-to krotne zwiększenie budżetu państwa w okresie lat 12, a w skutkach swych dała kolosalne obciążenie rolnictwa i zupełny jego upadek, narażając jednocześnie miljony ludzi na nędzę i śmierć głodową. O tem świadczą nietylko źródła zachodnio-europejskie, lecz przedewszystkiem przytoczona przez autora prasa sowiecka, oraz wynurzenia ludzi stojących u steru władzy w Rosji.

Sekcja racjonalizacji gospodarstw pod przewodnictwem W. Ciechomskiego objęła cykl referatów z zakresu aktualnych zagadnień praktycznego rolnictwa.

W referacie o zielonych użytkach prof. K. Rogoyski poruszył doniosłość stosowania zielonych użytków w okresie przesilenia gospodarczego, podając na podstawie swego długoletniego doświadczenia wskazania, w jaki sposób można zapewnić gospodarstwu racjonalną paszę i pastwisko przy odpowiedniem zmianowaniu. Dr. M. Kowalski mówił o wartości laboratoryjnego badania gleb, twierdząc, że one nie mogą zastąpić doświadczeń polowych, a służą jedynie jako badania pomocnicze.

P. Jarosław Sakowicz opierając się na swojem długoletniem doświadczeniu na Ukrainie i Podolu podjął myśl możliwości szerszego stosowania czarnych ugorów także i na obecnych obszarach Polski.

Dyr. St. M. Połowicz referował znaczenie dla gospodarstwa rolnego kiszonek, które pozwalają na przechowanie i lepsze zużytkowanie dla inwentarza pasz, częstokroć niedających się inaczej stosować.

Dwudniowe obrady zakończone zostały zebraniem dyskusyjnem oddziału Warszawskiego. Referaty dotyczące nowego ustawodawstwa oddłużeniowego w rolnictwie wygłosili mec. Leon Nowodworski i prezes Antoni Jundziłł. Obaj prelegenci stwierdzili, że ustawodawstwo to daje władzom administracyjnym możność zbyt dużej dowolności. Ustawa ta sprowadza wstrząs w pojęciach prawnych i niewątpliwie wyrządzi ogromną szkodę dla polskości w okręgach ludności mieszanej; nie przyczyni się do podniesienia rolnictwa i będzie jedynie paljatywem przedłużającym kryzys, podważy też kredyt w rolnictwie. Podział ziemi na grupy jest niesprawiedliwy. Spłata rat gotówką wobec braku kilkoletniej karencji będzie bardzo trudna, niezapłacenie zaś rat w ciągu roku lub niewpłacenie podatku pozbawi właściciela całkowicie majątku. Wypuszczenie nadmiernej ilości listów zastawnych spowoduje spadek ich kursu, na czem straci i wierzyciel i dłużnik. Skład urzędów rozjemczych wzmocnił ingerencję Państwa przy procesach likwidacyjnych. Wprowadzenie nowego szacunku ziemi oraz obniżenie ceny wywoławczej przy licytacji obniży i tak już niskie ceny ziemi i odbije się na stanie majątkowym dłużnika. Odsuwanie grup wierzycieli przy postępowaniu likwidacyjnem poderwie zaufanie do rolników, uprzywilejowanie zaś wierzyciela, którym jest skarb państwa, wskazuje na to, że likwidacja zadłużenia ma nastąpić tylko kosztem majątku ziemskiego i wierzycieli prywatnych bez współdziałania w tem ze strony skarbu państwa.

Z Wielkopolskiej Izby Rolniczej. Komisja ekonomiczna Wielkop. Izby Rolniczej odbyła posiedzenie w listopadzie b.r. pod przewodnictwem prezesa Mieczysława Chłapowskiego.

Po szczegółowej dyskusji komisja powzięła następujące uchwały:

1. Komisja daje wyraz przeświadczeniu o konieczności jak najsilniejszego rozszerzenia prawidłowej książkowości wśród rolników, zwłaszcza małorolnych, i stwierdza, że nieodzownym warunkiem jest, by władze skarbowe uwzględniały w miarę możności zapiski rachunkowe dokonywane przez rolnika samego, a książki prowadzone prawidłowo pod kontrolą W. I. R. przyjmowały z zasady za podstawę wymiaru podatkowego.

2. Komisja stwierdza, że istnieje konieczność dalszego prowadzenia prac nad wzorem książki jak najprostszej, któraby umożliwiła małorolnemu samodzielne jej prowadzenie, któraby jednak była tak ułożoną, aby mogła służyć celom podatkowym.

3. Komisja stwierdza, że z powodu klęski suszy znalazło się rolnictwo woj. Poznańskiego, a zwłaszcza najbardziej dotkniętych zachodnich jego powiatów, w niezmiernie ciężkiej sytuacji. Wobec tego Komisja usilnie popiera szczegółowe postulaty w zakresie nieodzownej pomocy dla poszkodowanych suszą gospodarstw, przedłożone przez organizacje rolnicze Wielkopolski miarodajnym czynnikom państwowym. Komisja podkreśla specjalnie konieczność bezzwłocznego wprowadzenia ulgowych taryf kolejowych (obniżka o 50%) na przewóz pasz do stacyj kolejowych na obszarze woj. Poznańskiego.

4. Wobec sytuacji na rynku zbożowym, wytworzonej przez wstrzymanie interwencji państwowej, wypowiada się komisja za bezwzględnem dołożeniem starań w kierunku umożliwienia P. Z. P. Z. ponownego podjęcia akcji interwencyjnej. Doceniając doniosłą rolę kredytu zastawnego jako środka państwowej polityki zbożowej zwraca komisja specjalnie uwagę na konieczność niedopuszczenia do poderwania zaufania rolników do gospodarczej celowości tego kredytu.

5. W związku z przeprowadzaną unifikacją organizacyj spółdzielczych wypowiedziała się komisja

za nadaniem projektowanemu związkowi centralnemu wyraźnego, zasadniczego charakteru organizacji spółdzielczości rolniczej (Centralny Związek Kredytu, Wytwórczości i Wymiany Rolniczej),

za zapewnieniem zorganizowanemu rolnictwu odpowiedniego udziału w władzach związku na wszystkich szczeblach organizacyjnych i zacieśnieniem współpracy związku z izbami i organizacjami rolniczemi,

oraz za daleko idącą decentralizacją regjonalną i wzmocnieniem czynnika społecznego w władzach i organach związku.

Z prac komisji organizacji gospodarstw przy Lubelskiej Izbie Rolniczej. W dniu 8 grudnia 1934 r. odbyło się posiedzenie komisji organizacji gospodarstw Lubelskiej Izby Rolniczej przy udziale prezesa, radców i dyrektora Izby, oraz przedstawicieli spółdzielczości rolniczej. Przedmiotem obrad było sprawozdanie ogólne z okazji organizacji gospodarstw, oraz omówienie budżetu na r. 1935/36. Stan akcji organizacji gospodarstw przedstawia się następująco: Objętych akcją jest 17 powiatów, w tem 27 rejonów, 700 organizacji gospodarstw. Personel liczy 25 asystentów organizacji gospodarstw, 6 pomocników i 6 praktykantów. W przedstawionem sprawozdaniu m. i. zwrócono uwagę na współpracę z niższemi szkołami rolniczemi i w związku z odbywaniem praktyk rolniczych przez wychowanków tych szkół na terenie przodowniczych gospodarstw, oraz współpracę z czynnikami, biorącemi udział w przebudowie ustroju rolnego. Celem podkreślenia zainteresowania akcją organizacji gospodarstw przytoczono fakt zwiedzenia jednego z rejonów przez 60 wycieczek w ciągu okresu jednego roku. W toku dyskusji nad prowadzonym systemem akcji organizacji gospodarstw w woj. lubelskiem uchwalono pozostać przy systemie rejonowym, ponadto dla możności promieniowania akcji powołać sekcje naśladowcze przy kółkach rolniczych, t. zn. zespoły naśladowcze, oparte na przodownikach. Przedstawiony projekt budżetu na r. 1935/36 wyraża się cyfrą 65.844 zł. W końcu uchwalono wniosek zwrócenia się do sejmików o wstawienie do budżetów sum przynajmniej na 1 asystenta.

WIEŚCI ROLNICZE Z KRAJU I ZAGR.

Zjazd referentów rolnych wydziałów powiatowych woj. wołyńskiego. W dniach 12 i 13 grudnia b. r. obradował w Łucku zjazd referentów rolnych, zwołany przez Wołyńską Izbę Rolniczą celem omówienia programu prac i budżetów samorządu terytorjalnego na rok gospodarczy 1935/36. Obradom przewodniczył prezes Izby p. T. Krzyżanowski.

Udział w zjeździe wzięli referenci rolni, personel fachowy Izby, radcowie, dyrektor P. Banku Rolnego w Łucku p. Łukomski, wojewoda wołyński H. Józewski.

Referaty wygłosili: dyr. Madler, inż. E. Fall, inż. Gutkowski, mgr. Dziadosz.

W dyskusji nad referatami poruszano szereg zagadnień, dotyczących szczegółów prac w terenie oraz sprawę gospodarczego podejścia do wszelkich prac fachowych.

Na zakończenie Pan Wojewoda podkreślił wagę budowy handlowych magazynów zbożowych oraz w dłuższem przemówieniu scharakterzował ramy współpracy samorządu terytorjalnego, gminy i gromady, z organizacjami dobrowolnemi rolniczemi (kółkami rolniczemi), wskazując na konieczność sharmonizowania prac tych najniższych form organizacyjnych wsi.

Zamykając zjazd prezes Izby podkreślił zaznaczające się stale zawiązanie coraz to bliższej współpracy Izby i samorządu terytorjalnego, co pozwala na konsolidację prac fachowo-rolniczych i osiąganie pozytywnych jej rezultatów.

Z tegorocznego Jarmarku Nasiennego w Warszawie. Tegoroczny Jarmark Nasienny trwał dwa dni. Obesłany był dość dobrze, brało w nim udział 60 wystawców, w czem 21 firm nasiennych i hodowli nasion, 38 producentów nasion o-

grodowych i rolnych i z działem nasion leśnych. Lasy państwowe wystawiły szereg nasion leśnych, a wśród nich: cis, świerk, sosna, żołędzie i t. p. Z pośród nasion były wystawione, by dać możność obejrzenia, próbki jęczmienia browarnego, nagrodzone na ostatnich targach w Poznaniu.

Zaraz po otwarciu jarmarku, a bodaj jeszcze przed otwarciem, rozpoczęły się rozmowy o nasionach i pertraktacje. Poszukiwane były nasiona buraków tak ćwikłowych, jak i pastewnych, traw, grochów i fasol. Mniejszy popyt był na nasiona rzodkiewki, sałaty, poszukiwano słonecznika.

Oba dni jarmarku były bardzo ożywione, prowadzono pertraktacje, omawiając ceny długo i starannie. Charakterystyczną cechą były b. małe zadatki i sprzedaż za zaliczeniem kolejowem lub pocztowem.

Jarmark zakończono zebraniem pojarmarcznem, gdzie były choć krótkie, ale gorące i rzeczowe debaty na temat cen.

Na zebraniu pojarmarcznem uchwalono jarmark następny przedłużyć ze względu na trudności wykończenia tranzakcyj i urządzeń na 3 dni. W pierwszym dniu będzie otwarcie jarmarku opóźnione do godziny 12-ej, w trzecim dniu zamknięcie przyśpieszone do godz. 2-ej. Zebranie pojarmarczne odbędzie się wcześniej. Termin jarmarku w roku 1935 ustalono na ostatnie 3 dni listopada (czwartek, piątek, sobota). We środę odbyłoby się zebranie cennikowe przedjarmarczne i ogólne zebranie związku wytwórców nasion ogrodowych.

Ceny ustalone na jarmarku na poszczególne nasiona zamieszczone są w biuletynie jarmarcznym nr. 2. Pozatem w biuletynie nr. 1 zostały ogłoszone nawoopracowane normy nasion siewnych rolnych warzywnych i leśnych. Komitet jarmarku nasiennego (Warszawa, Kopernika 30) rozsyła po otrzymaniu opłaty w znaczkach pocztowych; biuletyn nr. 2 (1 zł), oraz normy nasion (50 gr). Biuletyn nr. 1 jest już wyczerpany.

Ze wspomnień o ś. p. Józefie hr. Bolesta-Koziebrodzkim. Były c. k. szambelan rotmistrz rezerwy Józef hr. Bolesta-Koziebrodzki zmarł w swoim majątku w Semenowie w Polsce w 72 roku życia. Był synem c. k. generała-majora, został powołany w r. 1888 ze szkoły kadetów kawalerji w Mährisch-Weisskirchen do c. k. pułku ułanów Nr. 1 na zastępcę oficera kadetów. W tym samym pułku dosłużył się rangi rotmistrza komendanta szwadronu i w r. 1902 wycofał się dobrowolnie do rezerwy. Śp. Koziebrodzki był uosobieniem oficera, przejętego żywym duchem kawalerzysty. Ożywiony rycerskiemi pojęciami, sportowiec, dżentelmen, uczynny, wysoce ceniony towarzysz, dzielny jeździec, nietylko uprawiał sport jazdy konnej z wielkiem powodzeniem, ale sam też zajmował się hodowlą koni w swoim majątku, nie szczędząc na to ofiar, i przyczyniał się do ożywiania sportu osobistą inicjatywą i poparciem. Dał też inicjatywę do sprowadzenia z Anglji, częściowo na własny koszt, sfory psów myśliwskich, celem rozpowszechniania jazd myśliwskich. Znany przedewszystkiem jako jeździec myśliwski, miał też powodzenie w sporcie wyścigowym i zajmował się z wielką gorliwością ujeżdżaniem remont, co czynił według własnej metody. Znany wśród jeźdźców i w szerokich kołach, nie brak go było nigdy, ani w czasie jego służby czynnej, ani wtedy, gdy był w rezerwie, na dorocznych turniejach („Turnierparade") we Wiedniu, przy których zwracał uwagę sposobem siadu, wydającym się wtedy jeszcze dziwnym i polegającym na skróceniu strzemion i podaniu naprzód tułowia w kierunku skoku. Siad ten był z początku krytykowany, lecz potem zdobył sobie znaczenie międzynarodowe w skoku. O rezultatach, osiągniętych co do uległości konia w czasie jazd terenowych, świadczy między innemi fakt, zapodany przez towarzyszy, że biorąc udział jako komendant szwadronu w ćwiczeniu jesiennem, spowodował jednem skinieniem patrol do przepłynięcia rwącej Strypy. Przy wybuchu wojny dobrowolnie zgłosił się do służby czynnej, brał udział jako oficer ordynansowy 4-go K. T. D. w ataku kawalerji koło Jazłowic 21 sierpnia 1914 r., został przytem ranny i przetransportowany do szpitala w Złoczowie, wpadł w ręce Rosjan, którzy zajęli w międzyczasie to miasto, i wywieźli go, jako jeńca wojennego na Sybir. Po wojnie pozostawał śp. Koziebrodzki w swoim majątku w Polsce i nie opuszczał żadnej sposobności, by zachować łączność z dawnymi towarzyszami, którzy, wszyscy bez wyjątku, wysoce go cenili. Wszyscy, którzy go poznali, a zwłaszcza 1-szy pułk ułanów, zachowają na zawsze o śp. Koziebrodzkim chlubne wspomnienie.

Śp. Józef Koziebrodzki, mimo że zajęcie jego trzymało go dość długo zdala od naszego kraju, był gorącym Polakiem i po powrocie do domu pracował w samorządzie, będąc wiceprezesem rady powiatowej w Trembowli.

Co będzie z pszenicą na Wołyniu? Gleba i klimat Wołynia stwarzają naturalne warunki uprawy pszenicy. Na 1.500 tys. ha gruntów ornych, jakie posiada Wołyń, obszar zasiewu pszenicy wynosi 244.2 tys. ha, co stanowi przeszło 16% gruntów ornych. Wyższe ceny, jakie osiągało dotychczas rolnictwo za pszenicę, dawały preferencję posiadaczom lepszych, a więc bardziej cennych gruntów.

W ostatnich latach, wskutek zwiększenia się trudności z lokatą nadwyżek pszenicznych, ceny tego podstawowego dla Wołynia artykułu rolniczego zaczęły znacznie spadać, tempo tego spadku było większe od innych zbóż chlebowych, i dzisiaj na rynkach Wołynia ceny pszenicy w wielu wypadkach zrównały się z cenami żyta, bądź utrzymują się na poziomie o 1—1.50 zł wyższym. Jedynie tylko w powiatach północnych Wołynia, posiadających niedobory zboża, gdzie pszenica jest w minimalnym stopniu uprawiana, różnica ceny pszenicy i żyta jest nieco większa.

W nadziei na zwyżkę cen, rolnictwo Wołynia powstrzymało się dotychczas od większej podaży pszenicy, wyzbywając się zapasów żyta i oleistych. Obecnie gospodarstwa rolne na Wołyniu posiadają zapasy żyta, wstarczające zaledwie na pokrycie własnych potrzeb do nowych zbiorów, pozostałości oleistych też nie są zbyt duże. Tymczasem sprzedana w minimalnych ilościach pszenica tworzy poważne zapasy.

Ponieważ w najbliższym okresie czasu przypadają terminy płatności szeregu zobowiązań rolniczych, należy się spodziewać zwiększonej podaży pszenicy już w pierwszej połowie stycznia, co niezawodnie zostanie wykorzystane przez kupiectwo w kierunku dalszego obniżenia ceny.

Sytuacja staje się jeszcze bardziej poważną w związku z pogłoskami, jakie ostatnio się pojawiły o odmowie odbioru przez olejarnie pozostałości krajowych nasion oleistych. Decyzja olejarń została spowodowana przyznaniem kontyngentu przywozu 14000 tonn słonecznika rumuńskiego.

Skarb Państwa winien uczynić cały szereg posunięć, angażujących poważne kapitały celem przyjścia z pomocą rolnictwu. Wołyńska Izba Rolnicza poczyniła obecnie starania w kierunku rozpoczęcia zakupów interwencyjnych pszenicy przez P. Z. P. Z. Należy się spodziewać, że słuszne postulaty Wołynia uzyskają należyte zrozumienie u władz w Warszawie. *J. P.*

Akcja pomocy rolniczej na rzecz powodzian, prowadzona przy wybitnym współudziale wszystkich izb rolniczych w myśl zasad wspólnie ustalonych w naradach odbytych na terenie Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, oraz Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P., znalazła silny odzew w szerokich masach rolników i doprowadziła do poważnych rezultatów, które wyraziły się na dzień 1 grudnia 1934 r. w ogólnej ilości 16.600 wagonów zboża, 5.800 wagonów ziemniaków i około 600 wagonów paszy, zebranych na terenie całego kraju. Jednak mimo poważnego wysiłku ofiarności ze strony najszerszych sfer rolniczych i energji organizatorów zbiórki zebrane ilości są niewystarczające. Konieczny jest dalszy przypływ ofiar w naturze, aby zaspokoić minimum koniecznych potrzeb powiatów dotkniętych klęską powodzi.

Związek Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. zgodnie z inicjatywą zjazdu izb rolniczych, odbytego w dn. 14 grudnia b. r. w Krakowie, zwraca się przeto z gorącym apelem do społeczeństwa rolniczego, w szczególności tych, okręgów, w których wyniki zbiórki są niedostateczne, o dalszą możliwie wydatną pomoc w naturze dla powodzian, wzywając równocześnie wszystkie samorządy rolnicze i społeczne zrzeszenia rolnicze o współdziałanie w tej doniosłej akcji.

PORADNIK GOSPODARCZY

PYTANIA

339. Posiadam w swem gospodarstwie wagę pomostową (3 tonny), której używam wyłącznie dla odważania ziemniaków przed złożeniem ich w kopce, tudzież wagę bydlęcą (1 tonna), służącą do badania każdoczesnych wyników w przedsiębiorstwie opasu bydła. Obie zatem wspomniane wagi służą wyłącznie dla celów mojej osobistej ewidencji i kontroli i nie są cechowane. Czy należy je — mimo przytoczonych okoliczności — ocechować, przyczem zaznaczam, że do właściwego obrotu używam cechowanej wagi decymalnej? *Prenumerator.*

340. Jak się obchodzić z młodym koniem trzyletnim, wyjeżdżonym w jesieni, tak, aby z wiosną mógł być już zupełnie użytecznym przy pracach wiosennych? *Prenumerator.*

341. Przy zeznaniach o podatku dochodowym dla urzędu skarbowego, jaką cenę ma pracobiorca wstawić, a to: 1) wartość utrzymania od 1—5 krów, 2) wartość użytkową 1 morga pola, 3) wartość mieszkania 3-pokojowego, kuchni, przynależności, 4) odrębnie wartość 1 pokoju z przynależnościami. Czy w zeznaniach należy podać wartość kurników, chlewków itp., gdyż drób i trzoda jest na własnem utrzymaniu pracobiorcy? *Prenumerator.*

ODPOWIEDZI

Legalizacja wag wozowych i bydlęcych.
(Odpowiedź na pytanie 339).

Art. 14 Dekretu o Miarach z dn. 8 lutego 1919 r. (Dz. U. R. P. z roku 1928 Nr. 72 poz. 661) powiada: „w obrocie publicznym, do mierzenia powierzchni, długości, objętości albo masy, w mowie potocznej zwanej wagą, jeżeli przez to będzie lub być może ustanawiana wartość rzeczy albo świadczeń, mogą być wyłącznie przechowywane i stosowane narzędzia miernicze legalizowane, legalne i rzetelne."

Już pismem z dn. 19. XII. 1924 r. Nr. 24. II. 2086. I., skierowanem do zarządu głównego Związku Ziemian w Warszawie wy-

jaśnił dyrektor głównego urzędu miar, że wagi wozowe i bydlęce, znajdujące się w gospodarstwach rolnych, powinny bezwzględnie posiadać ważną cechę legalizacyjną, przyczem zwolnił jedynie rolników od obowiązku legalizowania wszystkich posiadanych wag przenośnych i odważników do tychże wag, w wypadku posiadania przynajmniej jednej wagi pomostowej przenośnej i kompletu odważników w stanie zalegalizowanym, o ile na innych wagach przenośnych, służących do wewnętrznego użytku będzie trwale umieszczony napis: „waga niedozwolona przy kupnie lub sprzedaży i wydawaniu ordynarji".

Jak z powyższego wynika, wagi wozowe i bydlęce zostały w tem wyjaśnieniu zupełnie pominięte, i do tych wag ma w pełni zastosowanie art. 14 wspomnianego wyżej dekretu o miarach.

Sprawa używania w gospodarstwach rolnych nielegalizowanych wag bydlęcych i wozowych była również wielokrotnie rozpatrywana przez sąd najwyższy (na skutek skarg kasacyjnych) i sąd ten stale orzeka (Wyrokami Nr. II. I. k. 1676/29, II. 4. k. 965/31, II. 4. k. 966/31 i innemi), że: „w wypadku stwierdzenia nielegalizowanych wag, stosowanie art. 14 D o M jest wyłączone tylko o tyle, o ile zostało udowodnione, iż wagi te w publicznym obrocie nietylko, że nie były używane, ale i ze względu na rodzaj przedsiębiorstwa i stosunki faktyczne używane być nie mogły" i nawet ustalenie sądu okręgowego, iż w danej sprawie waga używana była wyłącznie do potrzeb wewnętrznych, nie może być uznane za równoznaczne ze stwierdzeniem niemożności używania tej wagi dla celów obrotu publicznego w danem przedsiębiorstwie. — (Są to cytaty orzeczeń Sądu Najwyższego).

Z powyższych więc względów informuje się zainteresowanych o konieczności posiadania w swych gospodarstwach wag wozowych i bydlęcych wyłącznie z ważną cechą legalizacyjną, t. j. cechą roku 1933 i 1934, o konieczności zgłoszenia wag wozowych i bydlęcych z inną cechą legalizacyjną do legalizacji, ewentualnie, w wypadku gdy wagi te są w gospodarstwie niepotrzebne, o konieczności zwracania się do tut. Urzędu miar z prośbą o unieruchomienie posiadanych wag przez oplombowanie.

Wierzbiński.

Koń ujeżdżony w jesieni.

(Odpowiedź na pytanie 340).

Koń ujeżdżony w jesieni powinien być w zimie stale używany do pracy umiarkowanej, ale nie nazbyt ciężkiej, jak np. do trudnych dostaw, w dalekie drogi, lub w szybkiem tempie. Natomiast może być użyty do orki pojedynczym pługiem w glebie niezbyt ciężkiej, do lekkich zwózek po dobrej drodze i innych robót, gdzie nie potrzeba większych natężeń.

Praca w ciągu dnia nie powinna trwać długo — od 5-ciu do 8-miu godzin na dzień — z dwudniowym wypoczynkiem w tygodniu. Konie w dnie wolne od pracy powinny być wypuszczane na okólniki, pasza powinna być dobra i obfita, aby ją młody koń mógł wykorzystać dla rosnącego jeszcze organizmu. *g.*

W sprawie zeznań o podatku dochodowym.

(Odpowiedź na pytanie 341).

Można powołać się na normy, ustalone na r. 1934 przez Zakład Ubezp. Pracown. Umysłowych. Według tych norm: wartość utrzymania 1 krowy ustalono na 5 q żyta rocznie, wartość utrzymania każdej dalszej krowy na 3.5 q żyta rocznie, wartość utrzymania 1 hektara pola nawożonego na 90 zł. nienawożonego na 60 zł; wartość mieszkania 3-pokojowego po 18 zł mies. = 216 zł rocznie; wartość mieszkania 1-pokojowego z przynal. 72 zł rocznie; wartość kurników, chlewów itp. nie liczy się, należą do przynależności mieszkania. *Dr. Gottfried.*

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Czy uprawiać buraki cukrowe? Gospodarstwa rolne, pracujące obecnie — pomijam trudności natury finansowej (nieproporcjonalnie wysokie podatki w stosunku do ceny ziemiopłodów, coraz to nowe obciążenia płatnicze, trudny kredyt i t. d.) w ciężkich wogóle warunkach ekonomicznych, kryzysowo-krytycznych, starają się w rozmaity sposób podnieść swoją rentowność, między innemi wlokąc za sobą ciężar plantacji buraczanej łudząc się, że jednak ona się opłaca, a przynajmniej, że ziemia po burakach zostaje w kulturze. Tymczasem rentowność uprawiania obecnie buraków cukrowych nie wytrzymuje zupełnie krytyki. Nie będę się zagłębiał w ścisłe obliczenia tej rentowności, które mogą być zawsze w jedną lub drugą stronę naciągnięte. Niech proste cyfry z 4 ostatnich kampanij mówią za siebie!

Pomijam fakt, że w latach nie zbyt odległych płacono nam ponad 6 zł za 100 kg buraków, loco stacja załadowcza, oprócz rozmaitych „gratek". W roku 1931/32 płaciła cukrownia mojej plantacji, znajdującej się od niej w odległości około 100 km, po potrąceniu przewoźnego, 4.58 zł za 1 q buraków, wr . 1932/33 — 3.91 zł, w r. 1933/34 — 4.01 zł (cyfra ta podskoczyła ze względu na to, że cukrownia zwolniła nas z obowiązku plantowania buraków kategorji eksportowej, czego zresztą później żałowała), a w r. 1934/35 aż 2.98 zł! W czterech latach z 4.58 zł na 2.98 zł! Czyżby ceny cukru spadły w tym stosunku względnie koszta fabrykacji wzrosły proporcjonalnie do wymienionych wyżej cyfr? Jeszcze ciekawiej przedstawia się kwestja przewoźnego. W r. 1931/32 płaciła cukrownia 70 gr. a w r. 1934/35 tylko 13 gr. Poco jeszcze tych 15 gr? Innego zdania będą plantatorzy, posiadający swe majątki niedaleko cukrowni. Ja jednak uważam, że my buraków uprawiać nie możemy. Uważam, że sprawa nie jest uczciwie przez kartel cukrowniczy potraktowana. Czynniki miarodajne powinny zająć się tą sprawą, gdyż gospodarstwa nasze w takich warunkach, mimo zwiększonej pracy i poczynionych oszczędności osobistych, mimo haseł rządu przyjścia rolnictwu z pomocą, upadają! Nawet dobrzy płatnicy zaczynają nie mieć skąd podatków opłacić!

Stary plantator.

POŚREDNICTWO PRACY I HANDLU

Zgłoszenia kupujących:

Kupię w dobrym stanie młocarnię nowszego systemu „ćwiartkę-cepówkę" oraz siewnik łyżeczkowy, lub trybikowy. Zarząd Dóbr Januszkowice, p. Brzostek.

Potrzebny koń wierzchowiec dla właściciela majętności, starszego człowieka, bezwarunkowo spokojny temperament, zupełnie wyjeżdżony, o pewnych nogach, klacz lub lepiej wałach. maść i wiek obojętne. Oferty możliwie z fotografją: Zarząd majątku Fusów, p. Tartaków.

Zgłoszenia sprzedających:

Dwie klacze importowane z Anglii, kryte ogierem Chevrefeuille, sprzeda Stado Braci Mencel. Niskołyży, p. Komarówka.

POKŁOSIE PRASY ROLNICZEJ

„Codzienna Gazeta Handlowa" przeznaczyła jeden z pierwszych swych zeszytów grudniowych sprawom kryzysu rolnictwa w ostatnich 5-ciu latach. Na wstępie odnośnych rozważań pomieszczono artykuł Prezesa Zw. Izb i Org. Roln. R. P. Kazimierza Fudakowskiego p. t. „Równowaga finansowa gospodarstw rolnych". Z uwag tych podajemy poniżej niektóre wyjątki. Autor przedewszystkiem zastanawia się nad elementami rozchodu budżetów rolniczych i daje ich treściwy przegląd.

Z tego przeglądu widać, że w najbliższym czasie dodatni wpływ na kształtowanie się strony rozchodowej budżetów rolniczych może wywrzeć tylko uporządkowanie zaległości w zakresie długów publiczno-prawnych i w pewnej mierze dalsza planowa zniżka cen artykułów przemysłowych. Pozatem należy uznać, iż ta część pracy nad przywróceniem równowagi finansowej gospodarstw rolnych została na pewien okres niemal zakończona.

Największy optymista jednak nie byłby w stanie, pomimo takiego podsumowania rezultatów pracy w zakresie obniżenia rozchodów rolnictwa, oświadczyć, że stan finansowy gospodarstw rolnych uległ zdecydowanej poprawie. Przeciwnie, z największą troską należy myśleć o konieczności ułatwienia rolnikom wykonania tych obowiązków, jakie ponosić muszą w związku z uporządkowaniem ich długów. Obowiązki, o których wspominamy, będą mogły być wykonane jedynie wówczas, jeżeli dochody gospodarstw rolnych utrzymają się na pewnym minimalnym poziomie. Suche rachunkowe obliczenia kazałyby domagać się, aby poziom dochodów rolniczych nie był niższy, aniżeli przynajmniej 60% dochodu z roku 1928/29. Nie przywiązujemy jednak wagi do tego obliczenia z konieczności zbyt ogólnego i zbyt teoretycznego. Większą wagę natomiast przywiązujemy do faktów, które wykazują, że przy obecnie istniejących cenach, wielka ilość warsztatów rolnych nie zwiąże końca z końcem. Dlatego też, nie przestając ani na chwilę troszczyć się o obniżanie rozchodów rolniczych, wszę-

dzie tam, gdzie to jest jeszcze możliwe, musimy zwrócić największą uwagę wszystkich zainteresowanych czynników na potrzebę conajmniej równie silnej i planowo zorganizowanej batalji, jak ta, która była przeprowadzana w zakresie uporządkowania długów, w dziedzinie osiągnięcia niezbędnego poziomu dochodowości rolnictwa.

Wydaje nam się, że nie może być mowy o zaniechaniu jakichkolwiek wysiłków, zmierzających do podniesienia cen produktów rolnictwa, gdyż zdajemy sobie sprawę, że każde obniżenie tych cen będzie równocześnie osłabieniem możliwości wykonania ustaw, porządkujących długi rolnicze.

Sprawy te są ze sobą ściśle związane i porażka, poniesiona na jednej stronie, wywoła olbrzymie konsekwencje na stronie drugiej.

Nie mamy żadnego powodu do przypuszczania, że system akcji, zmierzającej do podniesienia cen ponad poziom cen światowych, zostanie w czemkolwiek uszczuplony, sądzimy raczej, że będą dołożone wysiłki, ab nie dopuścić do przerw, niesłychanie szkodliwych, w zakupach interwencyjnych, dokonywanych przez Państwowe Zakłady Przemysłowo-Zbożowe.

Również jesteśmy pewni, że szczególną opieką zostanie otoczona produkcja hodowlana, która w wielkim stopniu decyduje o całym budżecie drobnych gospodarzy rolnych. Tak samo nie mamy wątpliwości, że dobro rolnictwa będzie uwzględnione w najszerszych rozmiarach przy rokowaniach o wymianę gospodarczą z obcemi państwami. Obawiamy się natomiast jednej cechy, znamionującej niektóre z zarządzeń, mających na celu udzielenie pomocy rolnictwu. Chodzi nam o niedostateczną konsekwencję i niedostateczną śmiałość poszczególnych posunięć. Najwymowniejszym przykładem cechy, która wzbudza w nas niepokój, jest historja kredytu rejestrowego, który mógłby, zmniejszając podaż, zarówno oszczędzić wydatki na zakupy interwencyjne, jak i przyczynić się do utrzymania poziomu cen. Wszystkie czynniki miarodajne doceniają znaczenie gospodarcze tego kredytu, a pomimo to zarówno jego koszty, jak i możliwość potrącania różnych zaległości od pożyczkobiorcy sprawiają, że tylko bardzo nieznaczne kwoty, przeznaczone na ten cel, wypełniają przeznaczone im zadania.

Sądzę, że po dokonaniu reformy w zakresie zadłużenia, którą w szczegółach być może jeszcze poprawiać będzie trzeba, musimy przystąpić do zorganizowania jeszcze bardziej planowej, niż dotąd, pracy nad podniesieniem dochodowości warsztatów rolnych. Zorganizowane rolnictwo będzie starało się, w miarę dostępnych dla siebie możliwości, współdziałać w dalszym ciągu z miarodajnemi czynnikami, aby została przywrócona równowaga finansowa polskiego rolnictwa, co stworzyłoby podstawę dla poprawy stosunków gospodarczych w całym kraju.

Z RYNKÓW ROLNICZYCH KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH

Akcja P. Z. P. Z. Jak podaje „C. Gazeta Handlowa", z początkiem b. m. wznowione zostały zakupy interwencyjne P. Z. P. Z. Mija więc już kilka dni od chwili pojawienia się na rynku tak ważnego czynnika, jakim jest interwencja państwowa, a jak do tej pory, nie widać, aby fakt ten zmienił sytuację na korzyść produkcji rolnej. P. Z. P. Z. kupują zboże po cenie rynkowej, a przez stosowanie nader wysokich wymagań jakościowych, m. in. wymaganie 119 wagi holenderskiej dla żyta, co w bieżącym roku jest bardzo ciężkim wymogiem, nie wywołując spodziewanego i tak pożądanego oddźwięku w sensie podniesienia niepokojąco niskich cen zbóż. Trzeba zaznaczyć, że przy poprzednio prowadzonej akcji interwencyjno-zakupowej wymagania co do wagi holenderskiej były niższe, wystarczało, jeżeli żyto miało wagę 117, odliczano jedynie pewne kwantum według norm giełdowych, w każdym bądź razie nie dyskwalifikowano wogóle zboża. Wznowienie zakupów interwencyjnych zbiegło się u nas z widocznemi już przejawami poprawy na rynkach światowych, to też należało oczekiwać zdecydowanej zmiany w tendencjach naszego rynku. Niewątpliwie, istniejące nowe możliwości przeprowadzenia nowych poważnych tranzakcyj eksportowych po lepszych cenach pozwalają przypuszczać, że nie będzie trudności z opróżnieniem przepełnionych magazynów, a tem samem wprowadzeniem interwencji państwowej na właściwe tory w kierunku oddziaływania na zwyżkowe kształtowanie się tendencji na naszym rynku zbożowym i spowodowanie tak długo oczekiwanego odprężenia w nastrojach. Nadzieje, pokładane we wznowieniu zakupów interwencyjnych w kierunku podniesienia cen, stają się tembardziej palące, że w grudniu przypada termin płatności raty Tow. Kred. Ziemskiego, która z zaległościami i odsetkami wyniesie podobno około 9 milj. zł, a od 1 stycznia 1935 zacznie się spłata kredytów pod rejestrowy zastaw zboża. Jeżeli więc w początkach przyszłego roku miałaby nabrać na sile zwyżkowa tendencja na światowych rynkach zbożowych, a więc i u nas, a rolnictwo polskie znalazłoby się już bez zapasów na sprzedaż, wznowienie akcji interwencyjno zakupowej P. Z. P. Z. nie przyniosłoby rezultatów, do wywołania których było przeznaczone, w każdym bądź razie w zwyżce tej nie partycypowałoby rolnictwo. Wyraźna zapowiedź poprawy cen po wznowieniu interwencji, o ile nie będzie znów nadmiernej podaży, pozwala przypuszczać, że ceny zbóż w dniach najbliższych drgną do góry, tembardziej, że podaż jest w dalszym ciągu nikła.

Notowania Giełdy zbożowej i towarowej we Lwowie dnia 21 XII 1934 r.

CENY w złotych za 100 kg: **pierwsze 2 cyfry loco stacja załad. paritas. Podwołoczyska** (200 kg); **drugie 2 cyfry loco wagon Lwów.**

Na Giełdzie obroty w życie, jęczmieniu, mące i otrębach, po cenach w ramach dotychczasowych notowań.

Naogół sytuacja bez zmiany.

Tendencja utrzymana. — Usposobienie spokojne.

Pszenica dw. 752	17·—	17.25	18·50	18·75
Pszenica zb. 719 5	16·—	16·25	17 50	17·75
Żyto 692	—·—	—·—	15·—	15·25
Żyto zbior. 682	12·75	13.—	14·50	14·75
Jęczmień jednolity	14.25	14 50	—.—	—.—
Jeczmień przem. 623	13.25	13.50	14 50	14·75
Owies jedn niezad. 459	12·75	13·25	14 —	14·50
Owies jednolity 459.	—.—	—·—	13·—	13·25
Owies zbiorowy 449	10.50	10·75	12·50	12·75
Owies jednolity 459	9·50	9 75	11·50	11·75
Owies zbiorowy 449	9 25	9·50	11·25	11·25
Kukurydza kraj.	16.—	16·50	—.—	—.—
Groch Viktorja	40.—	45.—	—.—	—.—
Groch ½ Viktorja	30.—	34.—	—.—	—.—
Groch polny	22.—	25.—	—.—	—.—
Groch zielony	25.—	27.—	—.—	—.—
Groch Folgerą	27.—	30.—	—.—	—.—
Bobik	12.50	13.—	—.—	—.—
Siano sł. pras.	6.—	7.—	—.—	—.—
Hreczka przem.	12·75	13.—	—.—	—.—
Słoma pras.	3.50	4·50	—.—	—.—
Łubin nebieski	7 —	7.25	—.—	—.—
Rzepak ozimy*)	39·50	41·40	—.—	—·—
Kasza hreczana	24·—	26·—	—.—	—.—
Proso krajowe	15·—	15·50	—.—	—.—
Makuchy lniane	14·50	15·—	—.—	—.—
Koniczyna:				
biała w. od kan.	80.—	100.—	—.—	—.—
dto 97%	110.—	135·—	—.—	—.—
Mak niebieski*)	40.—	45.—	—.—	—.—
Mak siwy	34 —	38.—	—.—	—.—
Mąka pszen. gat. I—A	—.—	—.—	—.—	—.—
Mąka pszen. gat. I—B	—.—	—.—	32·50	33·—
Mąka pszen. gat. II—A	—.—	—·—	—.—	—.—
Mąka pszen. gat. II—B	—.—	—.—	—.—	—.—
Mąka pszen. gat. III—A	—·—	—·—	13·—	13.50
Mąka pszen. gat. III—B	—.—	—·—	—·—	—.—
Mąka pszenna raz.	—·—	—.—	18 50	19.—
Mąka żyt. I gat. do 55%	—·—	—·—	26·—	26.50
Mąka żyt. I. gat. do 65%	—·—	—·—	24 —	24.50
Mąka żyt. II gat. sitkowa do 70%	—.—	—·—	15.—	15.50
Mąka żyt. raz. do 95%	——	—·—	—.—	—·—

*) Wraz z worklem.

Komunikat centralnej targowicy na bydło we Lwowie

od dnia 15/XII—21/XII 1934

Wynosił spęd wołów 0 sztuk, buhajl, 14 sztuk, krów 200 sztuk, jałownika 150 sztuk, razem 364 sztuk; cielat 398 sztuk baranów 0 sztuk, świń 1,313 sztuk. Koni spedzono 126 sztuk.

Płacono za 1 kg żywej wagi woły 0·00—0·00, 0·00—0·00 zł, buhaje 0·45—0·55 0·36—0·42, 0·00—0·00 zł, krowy 0·50—0·65 0·40—0·48, 0·22—0·38 zł, jałownik 0·50—0·65, 0·36—0·48, 0·00—0·00 zł, cielęta 0·38—0·55 zł, barany 0·00—0·00 zł, świnie 0·50—0·60 zł.

Łój jadalny 0·40 0.55 łój przemysłowy, 0.25—0·35 zł, siano I. 5·00—7·00 zł. siano. II. 4.00—5.00 zł, siano III. 0·00—0·00 zł., słoma 5·00—6·00 zł, koniczyna 6·00—8·00 tymotka 0·00—0·00 zł, skóry surowe bydlęce lekkie 1 kg 0·95 zł, bydlęce ciężkie 1 kg 0.95 zł, cielęce kg. rzeź. 1·40—0·00 zł. cielęce prow. szt. 0·00 0·00 zł, końskie duża sztuka 10.00—12.00 zł, mała sztuka, 8·00—9·00 zł.

Hurtowna cena mięsa w rzeźni: Bite bydlęce I. 0·00—0·00 zł. II. 0.90—0·00 zł. III. 0.80—0·90 zł, bite cielęce przednie 0.00—0·00 zł. tylne 0·90—1·05 zł, wieprzowe w całości 0·70—0·85 zł.

Dowiezione z prowincji: mięso bydlęce 0·50—0.75 zł, cielęce 0·80—1·00 zł. wieprzowe wcałości 0·65—0·80 zł, koszerne 0·90—1·15 zł, baranie 0·60—0·70 zł.

Wykaz cen bydła (w złotych za 1 kg. żywej wagi).

W KRAKOWIE w dniu 15/XI—21/XII 1934 r Płacono za 1 kg żywej wagi: buhaje 0·40 0·60 zł woły 0·40—0·58 zł, krowy 0.41.—0·57 zł, jałówki 0·42—0·60 zł, cielęta 0 49.—0.84 zł, kozy i barany 0·00—0·00 zł. nierogacizna 0·57—0·76 zł, bitej wagi 0·86—1.10 zł. łój nerkowy 0·70—0·60 zł. I kl. 0·40—0·50 zł. II kl. 0·30—0·35 zł.

Na targ spędzono buhaji 159 wołów 60 krów 122, jałówek 99, cieląt 569, owiec. kóz baranów 0 nierogacizny 792 razem 1801 sztuk. Z poprzedniego tygodnia pozostało szt. —

Ceny skór: Za 1 kg. Wołowe 0 85. 0 00 zł, krowie 0·80—0·00 zł, z jałówek 0·85. 0·00— zł. cielęce za sztukę 4·00 6·00.

Ceny koni: Pojazdowe lekkie 00 — 000.— zł., robocze ciężkie 180.—280.-- lekkie 100·00 - 180·00 zł. rzeźne 20—40 spędzono koni razem 215 sztuk.

Przebieg handlowy: Spęd na poziomie ubiegłego tygodnia. — Tendencja zniżkowa — usposobienie spokojne.

W STANISŁAWOWIE w dniu 21 XII 1934 r Na targ doprowadzono: bydła rogatego sztuk 209 cieląt 32 świń rzeźnych i hodowlanych 490 prosiąt 153, koni 126 Płacono za 1 kg żywej wagi bydła rogatego rzeźnego 0.26—0.37 zł. świń rzeźnych 0·40—0.55.

Spęd bardzo duży. — Akcja ożywiona. Tendencja utrzymana — w bydle lekko zwyżkowa.

Wykaz cen ziemiopłodów na placach targowych (w złotych za 100 kg)

W KRAKOWIE w dniu 21/XII 1934 r. Pszenica dworska czerw. 20·75 - 21.00 dworska biała 19·20 19·40, pszenica targowa 18 75. 19 00, żyto dworskie 15·75—16 00, żyto targowe 15.30 - 15.50. jęczmień: dworski 16.——18.—, owies dworski 15·75 - 16 25 owies targowy 14 50—15 00 Kukurydza krajowa 00.00—00.0.00 groch Viktoria 47·00.—51·— groch jadalny 30·00—34·00. groch. polny 00·00—00·00, fasola biała 20·50 - 21·50, okrągła 00 00—00·00, fasola biała długa 23·00—24 00, fasola biała krótka 00·00 00·00. fasola krasa długa 20 50—21·50. fasola mieszana 00·00—00 00, ziemniaki 0 00—0 00 otręby pszenne 9·75—10.25, otręby żytnie 9·75—10·00 siano słodkie 9·00 - 10 00. siano średnie 7·50 - 8·25, siano kwaśne 0.00 - 0 00 koniczyna pastewna 10.00—11·00. słoma długa 5·00 —5·50, słoma mierzwa 4·00—4.50

W PRZEMYŚLU — dnia 21 XII. 1934 r. za 100 kg: Pszenica 16·50 00·00 zł. żyto 14·50—00 00 zł, jęczmień 11·50 00·00 zł. owies 12·50—00·00 zł ziemniaki 3·00—3.50 zł. siano 8·80—0·00 zł. słoma 5. 00 - 0·00 zł. konicz. 10.00—0·00 zł grys pszenny 00·00—00.00.

W PRZEMYŚLU w dniu 21 XII. 1934 r. Płacono za bydło sztuki opas. 0·40—0·45 zł., chude 0·30—0·40 zł, chable 0·35—0·00 zł. cielęta 0·40 - 0·45 zł. Świnie powyżej 100 kg 0·50—0·00 zł, poniżej 100 kg 0·40 - 0 00 zł., chude 0·30—00·— zł, do chowu 0.25—0·00 zł, konie wierzchowe 300 - 500 zł. pociągowe 100·00—180·00 zł. taborowe 80—150 zł. rzeźne zł. 10 - 65.

Na targ spędzono: bydła 89 szt. chabli 58 szt. świń 204 prosiąt 64 szt. koni 38 szt

Ceny mleka i masła we Lwowie
od dnia 15 XII do 22 XII 1934 r.

Komisja notowań cen mleka i produktów mleczarskich przy Lwowsk. Izbie Rolniczej i Prz. Hand. podaje: Ceny detajliczne za 1 litr mleka pełnego na miarę 0·20—0·00 zł, pasteryzowanego 0·00—0·00 zł. w butelce z dostawą do domu 0·25 - 0·00 zł. śmietany kwaśnej o zawartości 18 - 22% tłuszczu 1.00—0.00 zł. słodkiej kawowej 25% tłuszczu 1·00 0 00 zł, słodkiej kawowej 12 - 15% 0·00—1·00 zł, kremowej 25% 0.00 zł. Za 1 kg masła deserowego 3·00 - 0·00 zł, stołowego 2.80 - 0 00 zł, kuchennego 2·60—0·00 zł. twarogu gospodarskiego 0.60 - 0.00 zł. mleczarskiego 0.00—0·00 za 1 kopę jaj powyżej 50 gr 0 00—0.00 za 1 kopę jaj poniżej 50 gr 0 00—0.00

Ceny hurtowne za 1 kg masła deserowego 2·70—0 00 zł. stołowego 2·50—0 00 zł. kuchennego 2 50—0 00 zł. twarogu świeżego 0 00—0·00 twarogu gospod. 0·00—0 00, za 1 skrzynię jaj w oryginalnem opakowaniu 00 00—000.00 000.00 zł.

Dolar poza Giełdą zł 5.27¾.



Wydawca. Wydawn tyg. „Rolnik". — Redaktor naczelny prof. Bronisław Janowski.— Redaktorka odpowiedzialna: Jadwiga Gizowsk
Należytość opłacono ryczałtem. Druk A. Gojawiczyńskiego, Lwów, Kopernika 20, tel. 28-18.